SPORT WODNY

DAWNIEJ

„WIOŚLARZ POLSKI"

ADRES REDAKCJI i ADMINISTR.
KOSZYKOWA 7. -- TEL. 250-85
konto w P. K. O. Nr. 6013.

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC

REDAKTOR PRZYJMUJE
CODZIENNIE OD 3 - 5
Rękopisów nie zwraca się

Nr. 8. WARSZAWA, LISTOPAD 1925. Rok 1.

CENA EGZEMPLARZA jeden złoty. PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ.



REGATY w HENLEY, ANGLJA.

Kronika zagraniczna.

Pływanie.

Sztafetę 100 + 100 + 200 + 200 + 300 + 300 yardów o mistrzostwo Anglji, wygrała w Weston drużyna Pinguin s. c. (Londyn) w czasie 4 m. 30,4 s.

Championat de Grand Fond — mistrzostwo Francji w pływaniu długodystansowem — rozegrane zostało w Paryżu na Sekwanie na dystansie 8 km. Startowała rekordowa ilość pływaków — 198, reprezentujących 44 miasta Francji. Zwycięzcą został Robeyrol (Bordeaux) w czasie 1 g 31 m. Wśród pań pierwsze miejsce zajęła panna Lebrun w czasie 1 g. 41 m.

Pływak włoski, R. Bacigalupo, prócz zdobycia mistrzostwa w biegach 400 i 1,500 mtr. st dow., wygrał w roku bieżącym dwa biegi długodystansowe: wpław przez zatokę Spezia i wpław przez Niceę.

Mistrzostwa Ameryki na wolnej wodzie (jest to jedyny kraj, gdzie powyższe mistrzostwa odbywają się oddzielnie od mistrzostw w basenie) rozegrane zostały: męskie w Seattle, kobiece w Detroit; te ostatnie szczególniej przyniosły doskonałe wyniki.

Zawody w Seattle nie zgromadziły na starcie wszystkich najlepszych, a to ze względu na olbrzymią odległość — zawodnicy nowojorscy musieliby stracić aż 4 dni na podróż. Weismüller wygrał 100, 440 i 880 yardów stylem dowolnym, osiągając na 100 y. fenomenalny czas 50,8 sek., który nie będzie jednak uznany za rekord ze względu na stwierdzenie niewielkiego prądu na torze. 220 y. na plecach wygrał 7 letni W. Laufer z Cincinatti w czasie 2 m. 50 s. Olimpijczyk Skelton zdobył pierwsze miejsce w 440 y. stylem klasycznym w czasie 6 m. 30,4 s. Trzy konkurencje skoków wygrał niespodziewanie Desjardius (Miami).

W mistrzostwach kobiet najlepsze wyniki osiągnęły pływaczki Nowego Yorku. Doris O'Mara wygrywa 100 y, st. dow. w 1 m. 7,6 s., Virginia Whitenack 440 y. st. dow. w 6 m. 7 s. 220 y. stylem klasycznym Agnes Geraghty w 3 m. 32 s. Mistrzyni świata, Sybil Bauer z Yllinois A. C. wygrywa 220 y. na plecach w 3 m. 11 s. 1 mila ang. (1609 mtr.) i 880 y. st. dow. — Ethel Mac Gary w 26 m. 33,4 s i 13 m. 6 s. Mistrzynią w skokach została Ailleen Riggin, która wygrała, mając lat 15, tę konkurencję na Olimpjadzie w Antwerpji.

Zawody wewnętrzne Club Natation w Barcelonie przyniosły trzy nowe rekordy hiszpańskie. Mianowicie Francese (Avenas) osiągnął w 100 mtr. st. klasycznym 1 m. 28,6 s. Pinillo (C. N. B.) w 300 mtr. st. dow. 4 m. 26 s., Garcia (C. N. B.) w 50 mtr. st. dow. pań 48,7 s.

Mistrzostwo Anglji na 200 y. st. klasycznym pań wygrała miss Gilbert w 3 m. 5 s. Mistrzyni przeszłoroczna, miss Harrison, nie brała w zawodach udziału 150 y. na plecach wygrała szkotka E. King w 2 m. 4 s.

Wpław przez Brukselę wygrał holender Kuyper w czasie 48 m. 8 s. przed francuzami Lennoir i Rotter.

Zawody międzynarodowe w Barcelonie, w których wzięła udział drużyna reprezentacyjna Francji południowej, zakończyły się w większości konkurencji zwycięstwami gości 50 mtr. st. dow. wygrał Castodi w 29,7 s., 100 i 200 mtr. Padou w 1 m. 4,8 s. i 2 m. 35,6 s 100 i 200 mtr. st. klasycznym wygrał Zwiller w 1 m. 28 s. i 3 m. 7,4 s. 100 i 200 mtr. na plecach — inckler w 1 m 25,6 s. i 3 m. 12,2 s. Sztafetę 5×50 mtr. wygrała Francja w 2 m. 31,6 s.

Węgier Bitskey, który wziął udział w mistrzostwach Anglji, zajął w 150 y. na plecach drugie miejsce za Rawlisonem, który wygrał w czasie 1 m. 52,4 s.

Drużynowe spotkanie międzymiastowe Kopenhaga — Altona (Niemcy), w czasie którego 14-letni holender Beloren przepłynął 100 mtr. st. klasycznym w 1 m. 30,4 s., zakończyło się zwycięstwem Kopenhagi w stosunku 20 : 16 punktów.

Na zawodach w Wiedniu z udziałem pływaków węgierskich, ustanowił Barany nowy rekord węgierski na 100 mtr. st. dowolnym w czasie 1 m. 0,7 sek.

Hunens, pływaczka niemiecka, pobiła ostatnio na zawodach w Aacken rekord światowy na 100 mtr. st. klasycznym, osiągając czas 1 m. 29,3 s.

W Spence wygrał w mistrzostwach Nowego Yorku bieg 300 mtr. (styl klasyczny, na plecach i dowolny) w czasie 4 m. 31,4 s., o 8 s. lepszym od dotychczasowego rekordu.

Wpław przez Lizbonę wygrał Miguel, przebywając dystans 12 klm. w czasie 2 g. 5 m. 48,4 sek.

Charlton, znany pływak australijski, który ustanowił rekord światowy na 1500 mtr. stylem dowolnym 20 m. 6,6 s., przestał uprawiać sport pływacki z powodu choroby serca.

Kobiecy rekord światowy na pół mili. W Indianapolis młodziutka pływaczka amerykańska Ethel Mac Gary pobiła ostatnio kobiecy rekord światowy na 880 y.(804½ m.) stylem dowolnym osiągając czas 12 : 56, czyli o 2,2 sekundy lepiej od jej własnego rekordu światowego. Zaznaczyć należy, że rekord oficjalny, należący do znakomitej Gertrudy Ederle wynosi pełne 13 : 19, i ustanowiony został przed dwoma laty w tej samej pływalni w Indianapolis, mającej 111 y. długości. Męski rekord światowy tego dystansu, należący do Arne Borga wynosi 10 : 43,6, podczas gdy w Polsce żaden z pływaków nie zdołałby przebyć tej przestrzeni w mniej niż 15 minut!

Arne Borg przed swym wyjazdem do Ameryki ustanowił w Szwecji następujące rekordy światowe, wszystkie z jednego startu; które podajemy w tabeli z zestawieniem z dotychczasowemi oficjalnemi rekordami:

300 y.—3 : 16,4	dotychczasowy rekord:	J. Weissmüller	3 : 16,6
300 m.—3 : 33.3	"	"	3 : 35,2
400 m.—4 : 50,6 (!!!)	"	Arne Borg	4 : 54,7
440 y. 4 : 52,6	"	J. Weissmüller	4 : 57.0
500 y.—5 : 38,1	"	"	5 : 50,4
500 m.—6 : 08,4	"	Arne Borg	6 : 19,7

Jeżeli uprzytomnimy sobie, że rekord Weissmüllera na 500 m. wynosił 6 : 24,2, że Arne Borg na 1500 m. zbliżył się o 6 sek. do rekordu światowego mistrza olimpijskiego Charltona, że na najkrótszym dystansie, na którym rekordy są uznawane — na 100 y. — brak mu jest tylko 2 sek. do najlepszego wyniku Weissmüllera, że do niego wreszcie należy rekord świata na 1 milę — postawimy Arne Borga w rzędzie najbardziej zdumiewających fenomenów atletyzmu, jakich dotąd widziano.

Nowym fenomenem w stylu klasycznym jest młody Belg Van Parys z Gendawy, który ostatni wyrównał na 400 m. stylem klasycznym rekord światowy Rademachera osiągając czas 6 : 05 sek., bijąc o 33,2 sekundy rekord belgijski Courbeta. Podczas innej próby, pobił on o całe 7 sekund rekord belgijski De Combe'a na 200 m. osiągając czas 2 : 51,4, lepszy znacznie od rekordu Olimpijskiego i od dawnych rekordów światowych Rademachera i Skeltona. Wynik ten ustępuje jedynie o 1 sek. ostatniemu rekordowi magdeburczyka.

Tegoroczne mistrzostwa Szwajcarji przyniosły następujące wyniki: 100 m. st. dow. Wyss (Bazylea) 1 : 11 — 400 m. st. dow. Wyss 6 : 23,6 (rekord). — 1,500 m. st. dow. Holzer (Romanshorn) 26 : 52,6 (rekord). 200 m. st. klas.: Wyss 3 : 0?,6 (czas doskonały!). — 100 m. nawznak: Bierensthil (St. Gallen 1 : 33,8. ?: 100 m. st. dow.: Willberger (Schaffhousen) 1 : 34 (rekord). — 400 m. st. dow — Eisenhut 6 : 47 (rekord) 200 m. st. klas. Fabricci (Zürich) 3 : 49 (rekord).

Water-polo: W finale „Red Fish" (Neuchâtel) bije S. C. Arbon 7 : 1.

Pływacki mecz międzypaństwowy Niemcy — Szwajcarja rozegrany we Frankfurcie nad Menem przyniósł zwycięstwo drugorzędnemu zespołowi niemieckiemu w stosunku 38 : 10 Mecz Water-Polo wygrały Niemcy w stosunku 2 : 1.

Martial Van Schelle, znany w Polsce, ze swego bobytu w r. 1923, ostatni po rocznej przerwie w treningu powrócił do formy, i w Malines zdobył piąte już swoje mistrzostwo Belgji, na 100 m. osiągając czas 1 : 3, , i bijąc mistrza zeszłorocznego Callensa i Blitza. Blitz, który w zeszłym roku był głównym tryumfatorem mistrzostw Belgji niemal że na wszystkich dystansach i we wszystkich stylach, a nadto najlepszym belgijskim graczem water-polo, w tym roku niespodziewanie uległ Bon'owi na 1,500 m. i zadowolnił się trzeciem miejscem na setkę. Van Schelle ma zamiar pokusić się o pobicie rekordu belgijskiego na 100 m. wynoszącego 1 : 03 i należącego do Callensa.

SPORT WODNY

DAWNIEJ

„WIOŚLARZ POLSKI"

ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU TOWARZYSTW WIOŚLARSKICH.

OD REDAKCJI.

Każdy z nas, zapisując się do Klubu sportowego, miał na celu korzystanie ze wszystkich tych rozkoszy, jakie daje piękny sport wodny. A zostawszy członkiem każdy z nas pragnie, aby ten sport u nas rozwinął się tak dalece, abyśmy mogli nietylko u siebie, ale poza granicami naszego kraju być dumni z osiągniętych rezultatów.

Aby to osiągnąć nie wystarcza samo ćwiczenie, bo wielkie rezultaty otrzymuje się tylko drogą zbiorowego i stałego wysiłku wszystkich stowarzyszonych, a to jest możliwe tylko wtedy, jeżeli istnieje pewien punkt, gdzie wszystkie nasze plany i zamierzenia, wszystkie wysiłki i osiągnięte rezultaty będą skoncentrowane i dyskutowane.

Rolę tę może spełniać tylko własny fachowy organ, jakim jest „Sport Wodny", popierany przez wszystkich miłośników tego pięknego sportu.

Opłacając składkę członkowską, nabywamy wszyscy prawo do korzystania z tego, co klub posiada do dyspozycji swych członków, dodając do tej składki bardzo nieznaczną sumę jeden złoty miesięcznie, otrzymujemy wiadomości o wszystkiem tem, co się w sporcie wodnym dzieje na całej kuli ziemskiej. Jeżeli samo ćwiczenie jest praktyką, to czytanie stale „Sportu Wodnego" jest teorją, niemniej pożyteczną. Nie wystarczy samemu coś robić, trzeba również wiedzieć, jak daleko inni wyprzedzili nas, czy pozostali za nami.

Cała nasza siła, to szlachetne współzawodnictwo i wzajemne popieranie się.



Osady, Koła Wioślarzy Warszawskich, na Wiśle.
Fot. W. Machowski.



Osada WTW, zdobywcy puharu Prezydenta Rzplitej w 1924 r.
Fot. J. Malarski.

Jedynka i jej mistrzowie.

Wioślarstwo, to jest wioślarstwo wyścigowe, można podzielić na dwie kategorje: jazdę indywidualną i jazdę zespołową. Podstawą jazdy zespołowej jest ósemka, ona to jest wszędzie uważana za reprezentację danego klubu lub państwa i bezsprzecznie najlepiej przedstawia jego wartość sportową.

Olimpjada i Mistrzostwa Europy dają nam najsprawiedliwszy przykład typów łodzi wyścigowych w użytku, są to: po ósemce, czwórce bez i ze sternikiem, dwójki bez i ze sternikiem, dwójki podwójne i wreszcie jedynki. Poszczególne państwa, według zwyczajów miejscowych, tych lub innych, z tych typów, nie używają; w Anglji naprzykład dwójka ze sternikiem jest bardzo mało znana a na dwójce podwójnej jeżdżą jedynie zawodowcy.

Tak, jak to już wspominaliśmy, ósemka jest udoskonaleniem jazdy zespołowej, jej to poświęca się na zachodzie najwięcej czasu i cały wysiłek klubu idzie do doprowadzenia jej do doskonałości.

Jedynka natomiast, nie mająca do zwalczenia trudności jazdy zespołowej, ma te trudności w znacznie większej mierze ze strony technicznej. Fachowcy twierdzą, że opanowanie nowego skiffa przez wioślarza już rutynowanego do udziału w wyścigach, wymaga kilku miesięcy i starannej pracy trenerskiej. Trudno jest postawić tu jakieś zasady, gdyż jazda na jedynce jest zasadniczo indywidualną i uzależnioną od warunków fizycznych danego zawodnika.

Wprawy i rutyny nabiera się dopiero po wieloletniej praktyce i jest to głównym powodem, że tam, gdzie we wszystkich państwach na czołowem miejscu stoi kilka osad równych sobie dobrocią i zmieniających się co roku, na jedynkach jest przeważnie jeden zawodnik górujący znacznie nad innymi i utrzymujący swój tytuł przez kilka lat z rzędu.

Takim przykładem są: w Anglji od roku 1919 Jack Beresford, w Szwajcarji Joseph Schneider, we Francji Mark Detton; z tych trzech, Beresford i Detton są to ludzie zupełnie młodzi (26 i 24 lat) i nie widać dla nich groźnych przeciwników w ich państwach, Schneider natomiast, nieco starszy (35 lat), ma kilku dobrych konkurentów w Szwajcarji, jak naprzykład Ridera z Vevey, ale jego kolosalna siła i wytrzymałość powinny mu jeszcze jego tytuł przez pewien czas utrzymać.

Powyżsi zawodnicy, tak zresztą jak i wszyscy inni pierwszorzędni skiffiści świata tak różnią się od siebie budową i wagą, że dopiero po zobaczeniu ich można zrozumieć, że jazda na jedynce nie jest uzależniona wyłącznie od warunków fizycznych zawodnika, lecz głównie od dostosowania przez niego do swoich potrzeb łodzi i stylu swej jazdy. Z tego też widzimy, że jedynka musi być budowana specjalnie, dla jednego zawodnika z uwzględnieniem jego wzrostu, wagi, długości nóg, rozpiętości ramion i t. d. Nie można wymagać jednakowego stylu od skiffistów kolosów jakimi byli Anglik, Guy Nickales, długoletni mistrz z przed dwudziestu laty i Włoch Guiseppe Sinigaglia, zwycięzca Diamond Sculls w Henley w 1914 r., który, niestety, zginął na wojnie. Z drugiej strony J. Schneider, były mistrz Europy i Holender C. E. Pieterse, obecny mistrz Europy, obaj małego są wzrostu, a ten ostatni, nawet wątłej budowy.

Tacy ludzie muszą z konieczności mieć różniące się style i tylko doprowadzając każdy swoją metodę do doskonałości osiągają różnemi drogami te same doskonałe wyniki.

Na zeszłorocznej Olimpjadzie mieliśmy najlepsze przykłady tych różnych stylów: widzieliśmy Beresforda jeżdżącego klasycznym stylem angielskim, najładniejszym dla oka i dającym najlepsze wyniki; długie, swobodne pociągnięcie, bardzo żywy atak z wyzyskaniem całej siły nóg i spokojne wyjęcie wiosła z wody (czyli zrzut). Widzieliśmy Amerykanina Gilmora o nieco szybszem i żywszem tempie, Francuza Dettona, o tempie jeszcze żywszem, ale znacznie krótszem, siedzącego do przesady prosto i wcale nie poddającego ciała do tyłu poza pozycję pionową. Ciekawem było porównywanie w jednym biegu stylów Schneidera małego i bardzo muskularnego, jadącego krótkiemi lecz bardzo silnemi pociągnięciami (40 na minutę) gdzie główną rolę gra praca rąk i krzyża z wyrzutem głowy do tyłu, i Baleali, dużego Kanadyjczyka, który używając wiosła przesadnej długości, znacznie powyżej 3 metrów jechał długiemi pociągnięciami prawie o połowę wolniejszym tempem i w pewnym momencie nawet znacznie większą szybkcścią od swego przeciwnika. Charakterystycznem jest, że wielcy skiffiści ku schyłku ich karjery często przerzucają się na jazdę na dwójce podwójnej i na tym typie łodzi osiągają jeszcze znaczne sukcesy. — Takim przykładem jest Amerykanin Kelly, Olimpijski mistrz na jedynkach w roku 1920, za którym dopiero na drugiem miejscu przybył wtedy Beresford. — Na Olimpjadzie w roku 1924 zdobył on z łatwością bieg dwójek podwójnych ze swoim partnerem Costello, tak jak on sam, jeden z czołowych skiffistów Stanów Zjednoczonych; w Szwajcarji tym przykładem jest Dr. Bosshard, a we Francji, były mistrz na jedynkach Stock, który z obecnym mistrzem Dettonem są na dwójce niepokonani i zdobyli nawet w tym roku Mistrzostwo Europy.

Trudno jest powiedzieć, które spotkanie sportowe stanowi punkt kulminacyjny w spółzawodnictwie wioślarskiem.

Mistrzostwa świata dla zawodowców rozgrywają się zazwyczaj w Australji; dla amatorów próbą ostateczną jest chyba Olimpjada, corocznych spotkań niestety niema, gdyż Anglicy uważają, że ich regaty w Henley są tym nieoficjalnym mistrzostwem, a związek międzynarodowy

towarzystw wioślarskich F. I. S. A. organizuje Mistrzostwa Europy, w których znowu nie biorą udziału państwa, nie należące do tego związku. Ameryka natomiast ma swój bieg o Gold Cup of Philadelphia, który stanowi o mistrzostwie na tamtej półkuli. Dla nas Europejczyków najbardziej miarodnjnem byłoby takie połączenie regat w Henley i Mistrzostwa Europy. Podobno są robione usilne starania w tym kierunku.

Rzućmy teraz okiem na poszczególne państwa i na skiffistów, których one posiadają.

Skiffiści zawodowi pochodzą głównie z Anglji i Australji. Zawodowość w tej dziedzinie sportu idzie jednak coraz więcej ku upadkowi i takich mistrzów, jakim był Ernest Barry pewnie już nie zobaczymy.

Obecnie mistrzostwo świata spoczywa w rękach Maj Goodsella (Australja), w Anglji ogromnie się wysuwa A. Barry bratanek słynnego Ernesta.

Z amatorów ma Anglja Beresforda, którego można również uważać za najlepszego skiffistę doby obecnej. Jego styl jest bez zarzutu i posiada on kolosalne wyrobienie techniczne. Od ukończenia wojny wygrywa on corocznie bieg Wingfield Sculls, który w Anglji jest tem samem dla skiffów czem jest bieg Oxford Cambridge dla osad zespołowych. Tem samem ustalił on rekord, sześciokrotnych po sobie idących zwycięstw, przedtem w Anglji nie notowany. W biegu o Diamond Sculls w Henley miał on mniej szczęścia, ulegając raz przypadkowo, w roku 1923 swemu ziomkowi Morrisowi i raz Amerykaninowi Hooverowi w roku 1922, jednak od roku 1924 zdobywa on i tę nagrodę bezapelacyjnie. Na zeszłorocznej Olimpjadzie pokazał on swój niezwykły talent, zwyciężając najlepszego ówczesnego skiffistę Amerykańskiego Gilmora. W Anglji obecnie przeciwników dla niego niema i nie jest prawdopodobne, aby tak prędko przeciwnika znalazł. Drugi skiffista wart uwagi jest Gollan z Leander Club, jest on większy i silniejszy od Beresforda, jednak ustępuje mu znacznie pod względem stylu, pozatem przegrywał już on tak często do swego kolegi, że stoi znacznie niżej z punktu widzenia moralnego. Ma on starty nadzwyczaj szybkie brak mu jednak wytrzymałości.

Inaczej się sprawa przedstawia w Ameryce, gdzie jest kilku skiffistów równej siły, którzy, zależnie od stopnia swojego treningu, zdobywają pierwszeństwo między sobą. Najbardziej godni uwagi są Hoover zdobywca Dziamond Sculls w roku 1922 i tegoroczny obrońca barw amerykańskich, oraz ich zeszłoroczny przedstawiciel na Olimpjadzie Gilmore, obaj pokonani przez Beresforda.

Trochę starsi lecz zawsze bardzo groźni są Kelly i Costello, znani zwycięzcy z Olimpjad w 1920 i 1924.

Po tegorocznych zawodach o Mistrzostwo Europy, które były znacznie liczniej obsadzone od zeszłorocznych, gdzie zgłoszeń do jedynek było 4 (tego roku 7) zwycięstwo z łatwością zdobył Schneider z francuzem Dettonem na drugim i czechem Zinkem na trzecim miejscu.

Jak z tego widzimy, w tym roku konkurencja była znacznie cięższą, Schneider będąc drugi, Detton wycofując się z ostatnim miejscem w finale, a Zinke przegrywając do Osiecimskiego-Czapskiego, tym razem najlepszym zawodnikiem na kontynencie okazał się holender Pieterse, który zawdzięcza wyśmienitemu treningowi swój ostatni sukces nad poprzednim Mistrzem Schneiderem, przez którego był w zeszłym roku na Olimpjadzie bez trudu pokonany. W swoim kraju jest on również bez groźnych konkurentów i tegoroczne mistrzostwo Hollandji zdobył w row over.

W Szwajcarji palmę pierwszeństwa piastowali po wojnie kolejno Dr. Bosshard, znany z Olimpjad i regat w Henley i J. Schneider. Ci dwaj zawodnicy zdobyli Mistrzostwo Europy na jedynkach dla swych barw po wojnie cztery razy, ustępując je jedynie Holandji w roku 1921. Dr. Bosshard pokonany przez Schneidera przed dwoma laty, reprezentuje obecnie swoje państwo na dwójce podwójnej. Schneider natomiast jest w Szwajcarji niepokonany.

Podobnie jest trochę i we Francji, gdzie J. P. Stock był mistrzem powojennym na jedynkach dopóki nie przeszedł na dwójki podwójne ze swoim przyjacielem M. Dettonem i nie złożył w jego ręce mistrzostwa Francji na jedynkach.

Detton jest od dwóch lat niepokonany we



Ernest Barry, zawodowy mistrz świata 1912 — 1920 r.



Jack Beresford, mistrz Anglji.

Francji i zaszczytny dla niego wynik tegoroczny w Henley (pół finał) stawia go pomiędzy pierwszymi skiffistami Europy. Jego jedynym konkurentem jest Robineau kolega klubowy, który jednak tak samo, jak Gollan w Anglji za często już przegrywał do mistrza aby go kiedykolwiek mógł zwyciężyć. W pozostałych państwach europejskich poziom skiffistów jest już znacznie niższy. Zeszłoroczny mistrz Włoch, Castoldi z niewiadomych powodów przegrał w tym roku mistrzostwo do junjora, który to, sam został pokonany w dniu następnym. W lipcu na regatach w Szwajcarji, w Zurichu przyszedł on czwarty i ostatni w biegu wygranym przez Schnejdera.

Ostatni mistrz Czech, Zinke jest już u końca swej karjery, a nowa ich gwiazda Straka jest jeszcze za surowy i podobno ma słabe płuca.

Mistrz Węgier Szendey wolał stawać do mistrzostwa Europy na dwójce podwójnej, gdzie odpadł w przedbiegu, co nie bardzo dobrze świadczy o jego sile na jedynce.

Mistrz Belgji Vintens i ich przedstawiciel o mistrzostwo Europy E. Mottard nie wydają się groźni, a mistrz Hiszpanji F. Berdugo mógłby w Polsce startować jedynie pomiędzy junjorami.

O Niemczech, gdzie bezsprzecznie wioślarstwo stoi bardzo wysoko, trudno coś powiedzieć, gdyż nie widzieliśmy ich zupełnie w współzawodnictwie z innemi narodami. Jedyną miarodajną wskazówką jest udział Schneidera na niemieckich regatach, gdzie pokonał w tym roku mistrza Niemiec. Ostatnio też jak się dowiadujemy na regatach w Amsterdamie, mistrz Niemiec, Hesselman przegrał w przedbiegu do Holendra Günthera, którego w finale z łatwością pokonał Pieterse.

Fakt, że omawiamy Polskę na ostatku nie jest bynajmniej dowodem, że to miejsce jej się w wioślarstwie należy, pokazaliśmy w Pradze co potrafimy i na sport wioślarski w Polsce powinno się patrzeć jaknajoptymistyczniej. Nie można mówić o powojennych skiffistach Polskich nie wspominając Stefana Wróbla, który do roku 1923 był u nas bez konkurencji. Jest on wyraźnym przykładem dostosowania stylu do swoich osobistych potrzeb, technicznie stał on na światowym poziomie i miał bardzo ładnie wypracowany styl, nadający się szczególnie do jego budowy ciała (długie ręce).

Obecnie po za mistrzem Andrzejem Osiecimskim-Czapskim (któremu o sobie nie bardzo mówić wypada) T. Naumenko opanował jazdę na jedynce w zupełności i ma specjalnie ładne wykończenie pociągnięcia, brak mu jest jednak żywego chwytu a głównie zaciętości i bezwzględnej chęci zwycięstwa, któraby mu pozwoliła pokonać nawet groźnych przeciwników. Jednak po jego ostatnim występie na „Święcie Wisły" nawet jego najszczerszy zwolennik znajdzie się w kłopocie o wydaniu przychylnej mu opinji.

Całkiem innym typem jest W. Długoszewski z Krakowa, któremu jego kolosalna praca i ambicja zdobywają tak zaszczytne wyniki. Ma on jednak styl własny, z którym trudno jest się pogodzić (nadmierne kładzenie się do tyłu i gwałtowne rzucanie ciała do przodu), bez poprawy którego nie osiągnie on nigdy lepszych rezultatów.

Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie posiada jeszcze dwóch skiffistów W. Oknińskiego i J. Lisickiego, którzy jednak nie osiągną nigdy lepszych wyników na jedynkach nie oddawszy się poważnie tej dziedzinie sportu.

Godnymi uwagi są też młodzi skiffiści Koła W.W.S. Wielochowski i S. Słoniewski, którzy, pracując sumiennie mogą osiągnąć bardzo dobre wyniki. Mają dobre warunki do nauki, znajdując się w środowisku skiffistów polsk., mogąc ich obserwować.

Znacznie trudniej jest wioślarzom prowincjonalnym, którzy nie mają od kogo się czegoś nauczyć i to jest powodem stosunkowo niskiego poziomu jazdy na jedynkach w naszych klubach poza stołecznemi.

Tem większa jest zasługa Długoszewskiego, który samoucznie musiał się trenować i który jest obecnie jedynym skiffistą polskim, nie mieszkającym w Warszawie, godnym uwagi.

Początkujący nasi skiffiści nie powinni się zrażać trudnościami, które mają do przezwyciężenia na tym najtrudniejszym do opanowania typie łodzi i pamiętać, że nie w jednym dniu został Kraków zbudowany, wytrwale i systematycznie pracować ku własnej satysfakcji i przewadze sportowej, którą Polska może i winna osiągnąć nad innemi państwami. *A.O-C.*



Mistrz Polski A. Osiecimski-Czapski.



Castoldi, podczas pobytu na przystani W.T.W.

Czas zamawiać łodzie.

Nikt już chyba obecnie nie zaprzeczy, że łódź wyścigowa, zastosowana do wagi i wzrostu wioślarzy, odgrywa ogromną rolę podczas biegu i przyczynia się często w dużej mierze do wygrania wyścigu. Reprezentanci naszych barw w Paryżu, Pawji i Pradze mieli sposobnosć przekonać się o tem naocznie, oglądając szczegółowo łodzie wybitniejszych osad.

Dobrzy skiferzy używają wyłącznie łodzi specjalnie dla nich zbudowanych, w zupełności odpowiadających powyższym warunkom, osady zaś wieloosobowe zadawalają się zwykle łodzią, zastosowaną do ich wagi.

Polskie towarzystwa wioślarskie, wobec braku krajowych wytwórni, musiały sprowadzać niezbędny tabor z zagranicy.

I często się zdarzało, że otrzymywano łódź dopiero po roku; zamawiano łódź dla osady o wadze średniej, a otrzymywano łódź dla osady ciężkiej, łódź była zbyt ciężka i t. d. Coprawda, niektóre łodzie otrzymano znakomite, ale to były wyjątki.

Przyczyna — znana. Jak wiadomo, na wiosnę panuje w wytwórniach łodzi ogromny ruch; miejscowe kluby zabierają zwykle łodzie przygotowane dla zagranicznych odbiorców, a ci ostatni otrzymują potem dopiero to, co zostanie uznane za nieodpowiednie przez miejscowych. A gdy łódź już zapłacona i po wielu trudach i kłopotach przyjdzie na miejsce przeznaczenia — niemożliwe jest ją zwracać

* * *

W roku ubiegłym dwie krajowe wytwórnie łodzi: w Warszawie i w Poznaniu, zaczęły wyrabiać zupełnie dobre cedrowe czwórki klepkowe odkryte. Podług wymagań P. Z. T. W. takie czwórki winny być 11 mtr. długie, 78 cm. szerokie (wraz z klepką), posiadać kil i ważyć conajmniej 100 klg

Rozwijając dalej swoją produkcję warszawska firma przystąpiła niedawno do wyrobu łodzi wyścigowych. Oglądaliśmy tam dwie dwójki na kr. wiosła bez sternika, na średnią wagę, wykonane pg. wzoru francuskiego. Robota dokładna (płótno powinno być cieńsze).

Ta nowa placówka przemysłowa może oddać polskiemu sportowi wioślarskiemu usługi nieocenione, o ile znajdzie odpowiednie poparcie wśród naszych klubów.

* * *

Niżej podajemy najważniejsze dane, dotyczące łodzi, któremi można posługiwać się przy zamawianiu łodzi albo też przy ich skontrolowaniu:

	1-ka	2-ka	4-ka bez st	ze stern. 4-ka	ze stern. 8-ka
Przeciet. waga osady—lekka klg.	60	125	250	300	550
„ „ „ —średn. „	a-65, b-70	135	270	320	600
„ „ „ —ciężka „	75	150	300	350	650

waga łodzi klg	13—15	24—30	45—55	50 60	95—110
dług. „ —mtr.	7,5—8,25	10,5—11	12,5—14	13—14,25	17,5—19
szer, „ —ctm.	29 - 32	37—40	47—52	47—52	55—60

Każdy lepszy fabrykant ma więcej, niż trzy zasadnicze wymiary. Łodzie znoszą zupełnie dobrze obciążenie o 10% większe, najwięcej zatem korzyści osiąga klub, nie mający jeszcze dużego taboru wyścigowego, z łodzi na wagę średnią.

Na nasze wody najodpowiedniejsze są łodzie formy U, z siedzeniami w jedną linje, możliwie nizko obsadzonemi, przez co otrzymuje się większą równowagę.

Dulki – ruchome, między wewnętrznym kantem dulki a środkiem siodełka — 81 ctm. długość szyn—60 ctm. W łodziach na krótkie wiosła odległość między dulką, a środkiem siodełka wynosi: dla lekkiej osady — 75,5 ctm., dla ciężkiej i średniej — 78 ctm.

Wobec utrudnień transportowych przy przewozie koleją i dużych z tego powodu kosztów. wskazane są łodzie składane z 3-ch części. Nieznaczna różnica w wadze (1-ka—$1^1/_2$ klg. 4-ka—$2^1/_2$ klg, 8-ka — $3^1/_2$ klg.) nie odgrywa wielkiej roli, a oszczędność i swoboda ruchów — ogromna Chyba, że z góry klub zrezygnuje z udziału w regatach, odbywających się w miastach, dalej położonych. Dokładność połączeń musi być idealna.

Wymiary i wagi wioseł:

		wiosł. dł.	wiosł. kr.
długość	mtr.	3,70—3,75	2,95—3,—
doręczna	„	1,12—1,14	0,83—0,85
szer. piórka 14,5—16,5 cm. waga—z kanadyjsk. sosny	pełnego klg.	4,50	2,25
	rowkow. „	4,—	2,
	drążon. „	3,25	[illegible],60
„ — z krajow. świerku	pełnego „	6,—	3,—
	drążon. „	4,—	2,

Wyroby (łodzie i wiosła) pierwszorzędnych firm niemieckich i francuskich są w jednej cenie, transport z Niemiec — tańszy. Fabrykaty angielskie — droższe o 20%.

Krajowy wyrób powinien być tańszy mniejwięcej o 40% (wliczając koszta przewozu i cła).

Z ogólnie przyjętych łodzi: jedynki, czwórki, ósemki dwójki na kr. wiosła bez sternika, dwójki bez sternika i czwórki bez sternika, dostatecznie rozpowszechnione są u nas zaledwie pierwsze trzy rodzaje.

Czas już najwyższy jeździć i na pozostałych łodziach! Dobry przykład dać winny przodujące kluby, rozporządzające odpowiednią ilością rutynowanych wjoślarzy.

E. Szreder.

Żeglowanie na łodziach bezpokładowych lub półpokładowych.

(NA MORZU).

Żeglowanie na łodzi odkrytej różni się pod wielu względami od żeglowania na yachcie pokładowym. Odkryta łódź znacznie łatwiej może się przewrócić i zatonąć; ruchy jej są więcej raptowne; każdy manewr musi być wykonany daleko szybciej niż na większym statku. Nowicjusz, który chciałby manewrować taką łodzią tak samo jak pokładowym yachtem z głębokim kilem, może być pewnym, że prędzej czy później okaże się w niebezpiecznem położeniu. Posiadacz takiej łodzi winien zawsze pamiętać jaki niebezpieczny i podstępny statek ma pod sobą i ani na jedną chwilę nie osłabiać swojej uwagi.

Łódź odkryta jest niebezpieczną nietylko dlatego, że może być zalaną przy zbyt wielkiem przechyleniu. Siedząc płytko w wodzie i nie posiadając balastu zewnętrznego, łódź taka jest bardzo niestałą i w momencie przechylenia poza pewien kąt — nie może się podnieść z powrotem i musi się przewrócić. Szczególniej przy niespokojnem morzu i zbyt wielkiej w danej chwili powierzchni żagla, niewielkie nachylenie, spowodowane przechodzącą falą, plus normalny nacisk wiatru na żagiel zrobią swoje i w następnym momencie łódź jest dnem do góry. Balast zaś leżący na dnie takiej łodzi bardzo mało powiększa jej sztywność, gdy statki ze stałym kilem są faktycznie nieprzewracalne.

Łódź odkryta nie powinna w żadnym wypadku być obalastowaną więcej, niż jest to niezbędnem, przyczem balast powinien znajdować się pośrodku łodzi, tak żeby przód i tył statku zachowały łatwość unoszenia się na powierzchni i lekko podnosiły się na fale. Za wyjątkiem gdy taka łódź jest prowadzoną przez bardzo doświadczoną załogę, jest nadzwyczaj lekkomyślnem usztywnianie łodzi za pomocą przesuwania balastu na stronę nawietrzną, lub też przez obsadzanie załogą burty nawietrznej: nieoczekiwane raptowne zmniejszenie siły wiatru lub gwałtowne podniesienie podwietrznej burty przez przechodzącą falę może spowodować przewrócenie. Jednakże w niektórych wypadkach zaleca się przesunięcie balastu w tył lub naprzód. Tak jeżeli jest się zmuszonym prowadzić łódź przed niebezpieczną dużą falą (to znaczy mieć falę nabiegającą z tyłu) przyczem każda łódź w podobnym wypadku ma tendencję do zwrócenia się bokiem do fali, co jest nadzwyczaj niebezpiecznem, można zmniejszyć tę właściwość przez przesunięcie części balastu w tył; przy żeglowaniu przeciwko fali, jest wskazanem przesunięcie balastu naprzód, gdyż wówczas łódź lepiej trzyma wodę i nie tak łatwo daje się zbijać z kursu przez fale.

Balast musi być tak umocowany na dnie łodzi, żeby nie mógł się przesunąć przy nagłem jej nachyleniu, przyczem, o ile nie jest to balast zrobiony z rezerwuarów napełnionych wodą—nie powinien pozostawać w łodzi po jej przewróceniu, gdyż łódź przewrócona, pozbawiona balastu nie zatonie i łatwiej może być uratowaną, pozatem i załoga ma większe szanse ratunku mogąc się trzymać korpusu łodzi. Ale zdarzają się wypadki, że nawet nieumocowany balast pozostaje w łodzi po jej przewróceniu się i topi ją. Dlatego też najwięcej zalecanym balastem dla łodzi odkrytych są wodne rezerwuary, jest to jedyny typ balastu, który nie zatopi łodzi.

Gdy yacht kilowy, idąc po spokojnej wodzie może stale zachować swój kurs nie reagując zbytnio na raptowne szkwały, od których tylko wdzięcznie się pochyla i nabiera szybkości, sternik łodzi odkrytej przy silniejszem uderzeniu wiatru musi manewrować bądź przyprowadzając łódź do wiatru, bądź odpuszczając szkoty. Jeżeli jest to łódź o jednym żaglu — w razie nagłego szkwału należy szybko odpuścić szkot. Jeżeli jest to łódź z fokiem, odpuścić należy najpierw foka szkot, gdyż nacisk wiatru na grot-żagiel wyprostuje łódź automatycznie; grota szkot odpuszcza się w wypadku bardzo silnego szkwału.

Przy wietrze jednakowej siły, łódź, płynąca po wodzie wzburzonej, powinna nieść znacznie mniej żagla niż łódź, płynąca po spokojnej wodzi. Przy dużej fali trzeba prowadzić łódź pod takiem ożaglowaniem, przy którem łódź wytrzymuje spokojnie najsilniejszy szkwał, gdyż przy spotkaniu z grzywaczem, kiedy trzeba postawić łódź przeciwko fali, a w tym właśnie momencie silny szkwał zmusi do opuszczenia szkotów, można stracić kontrolę nad łodzią. Jej ruch postępowy zostanie zahamowany i następna fala może ją przewrócić. Płynąc po wielkiej fali należy móc sterować, nie zwracając żadnej uwagi na szkwały, a tylko na fale, tak żeby każdą odpowiednio przyjąć; jest to możliwem tylko przy znacznem skróceniu powierzchni żagla.

Przy żeglowaniu małą łodzią nie powinno się nigdy zamocowywać szkotów. Najlepiej jest trzymać je w ręku, przepuszczając dla ulżenia wysiłku przez knagę. Jeżeli załoga składa się z dwóch ludzi, jeden może kierować grota szkotem, drugi zaś pilnuje foka.

Liny służące do podnoszenia żagli muszą także być tak mocowane, aby mogły być szybko i łatwo odpuszczone. Końce lin powinny być akuratnie skręcone i złożone na dnie łodzi, aby w razie wypuszczenia nie zaczepiały się. Swobodne końce szkotów i innych lin, leżące w nieporządku na dnie łodzi bardzo łatwo plączą się, zwijają w węzły i w razie wypuszczenia, zacinają w blokach lub plączą się o nogi załogi, co już nieraz było przyczyną przewrócenia się łodzi i straty życia nawet dobrych pływaków. Nigdy się nie będzie za mało nalegać na tem, że łódź odkryta nie może być traktowaną jak yacht kilowy. Naprzykład nie powinno się włazić na maszt dla zrobienia jakiejkolwiek naprawy, szczególniej gdy łódź jest w biegu. W razie konieczności najlepiej spuścić żagiel i opuścić maszt.

Na odkrytej łodzi sternik siedzi na stronie nawietrznej; jest jednak bardzo niebezpiecznem umieszczać tak samo załogę, szczególniej mało doświadczoną. Najlepszem miejscem dla pasażerów jest środek łodzi, a w razie silnej fali — na podłodze. Na każdej łodzi żaglowej powinno być chociażby jedno koło ratunkowe. Prawidła regatowe yacht-klubów zagranicznych wymagają, aby każda łódź, biorąca udział w regatach, była zaopatrzoną w przyrządy ratownicze.

Gdy silny poryw wiatru (szkwał) uderza łódź rozpędzoną — zwiększone ciśnienie wiatru wpływa tylko na przyśpieszenie jej biegu. Gdy jednak w momencie szkwału łódź znajduje się w bezruchu, wiatr naciskając na żagle tylko gwałtownie nachyla łódź i może ją przewrócić. Wobec tego żeglując przy silnym wietrze i trafiając w chwilowe zacisze za wysokim brzegiem, budynkiem lub przechodzącym okrętem, trzeba być przygotowanym na momentalne wypuszczenie szkotów, gdyż przechodząc przez zaciszne miejsce bez wiatru łódź straci rozpęd a wychodząc na miejsce odkryte otrzyma raptowne silne uderzenie wiatru.

Gdy się żegluje po wzburzonej wodzie na fordewind nie jest wskazanem iść prostym kursem mając wiatr w prostej linji z tyłu, gdyż samorzutne odchylanie się łodzi od kursu może spowodować niebezpieczne przerzucenie bomu. Najlepiej w podobnym wypadku jest sterować kolejno w prawo i w lewo od kursu, przerzucając odpowiednio żagiel. Najniebezpieczniejszą oczywiście jest fala boczna. Gdy się jest zmuszonym żeglować po takiej fali przy silnym wietrze, trzeba zwracać uwagę na każdą większą falę i odpowiednio ją przyjąć z dziobu, sterując na ukos. Przy bardzo wzburzonem morzu najlepiej jest sterować zmieniając kurs raz z falą (kursem baksztag), raz przeciw fali (kursem bejdewind).

Przy przerzucaniu żagla trzeba manewrować bardzo ostrożnie, reagując sterem jednocześnie z przyciąganiem bomu. Trzeba pamiętać, że w chwili przejścia bomu na drugą stronę, siłą przerzucenia łódź wychodzi do wiatru, i sternik powinien spotkać, a właściwie uprzedzić ten efekt, odpowiednio manewrując sterem.

ŻEGLOWANIE NA RZEKACH.

Na rzece prąd bywa zwykle silniejszy pośrodku rzeki i słabszy przy brzegach. Ale o ile bieg rzeki się wykręca, główny prąd przechodzi po stronie brzegu wystającego (wypukłego), a potem, zachowując początkowo pierwotny kierunek, przechodzi pod przekątnią na drugą stronę. W zatoce zaś, tworzącej się po stronie wklęsłej, prąd słabnie, lub zanika, a czasem daje się nawet zauważyć prąd przeciwny. O tych właściwościach, podlegających także warunkom lokalnym, jak np. mielizny, należy pamiętać szczególniej przy regatach. Przy przechodzeniu pod mostami należy pamiętać, że wiatr podlega specjalnym efektom, wywołanym przez konfigurację przęseł i filarów i bardzo często zdarza się, że idąc naprzykład z wiatrem, przy przejściu pod mostem otrzymuje się nieoczekiwane uderzenie wiatru z boku lub z przodu, co jest bardzo niebezpiecznem, szczególniej gdy przejście jest wązkie. Wierzchołek masztu może wtedy zaczepić o zniżającą się część przęsła, co może spowodować specjalne niebezpieczne przewrócenie się łodzi. Niejeden nawet doświadczony żeglarz i dobry pływak stracił życie w ten sposób.

Jeżeli maszt jest za wysoki żeby przejść pod mostem, należy go opuścić zawczasu, szczególniej przy spływaniu z prądem. Jest to nadzwyczaj przykra sytuacja, gdy przy opuszczaniu masztu coś się zatnie, a prąd znosi łódź na filary. Ostrożność ta jest szczególniej wskazaną na Wiśle, wobec silnego prądu, niedostatecznie ciężkich kotwic, używanych na naszych łodziach i „płynności" dna Wisły. Nie należy także zarzucać kotwic za blisko od filarów, mostów i obmurowanych brzegów, ze względu na leżące na dnie bale i kamienie, o które mogą się zaczepić łapy kotwicy. Najpewniejszem jest zarzucanie kotwicy na dwóch linach, z których jedna jest uwiązana do kółka, druga zaś do jednej ze stałych łap kotwicy.

L. S.



„Echo Wioślarskie" chór Towarzystwa Wioślarskiego w Włocławku.

Kilka słów o sędziowaniu w skokach pływackich.

Z brakiem lepszych zawodników w naszym sporcie pływackim łączy się zupełny niemal brak wykwalifikowanych sędziów. O ile jednak pływacy nasi robią z każdym rokiem postępy, o tyle o sędziach, przy najlepszej nawet woli, nie da się tego powiedzieć. W zeszłym bowiem roku na mistrzostwach Polski w Krakowie sędziowanie było niemal że bez zarzutu, minął rok i do skonstatowania poczynionych postępów powołano komisję sędziowską, która w trzech czwartych nie stała na wysokości zadania. Wyznaczenie przez P. Z. P. listy osób, t. zw. sędziów urzędowych, z których mają być powoływane komisje do zawodów, nie zaradziło absolutnie złemu, gdyż, 1-o, listy te były układane na wnioski klubów, bez egzaminowania kandydatów, skutkiem czego znalazło się na nich szereg osób bez kwalifikacji, i 2-o dlatego, że listy te były jeszcze nie wystarczające i w każdym poszczególnym wypadku w braku sędziego „urzędowego", brano pierwszą lepszą osobę, nawijającą się pod rękę. Pół biedy było jeszcze z pływaniem, gdzie sędziowanie nie przedstawia większych trudności i przy pewnej energji i znajomości rzeczy ze strony kilku jednostek kierowniczych, da się doskonale zawody przeprowadzić, ale ze skokami, gdzie sędzia ma dużą władzę dyskrecjonalną, sprawa przedstawiała się rozpaczliwie. Nie będzie nieszczęścia, jeżeli wskutek nieudolności sędziego zawody będą się odbywały z opóźnieniem, lub czasy będą łapane z pomyłkami, nie przekraczającemi sekundy, ale jeżeli wskutek niefachowości arbitrów ulegną zmianie miejsca zawodników w konkursie, a niedaj Boże, i mistrzostwo dostanie się temu, kto na nie najmniej zasłużył, jest już źle.

Oczywiście niepodobna upierać się przy tem, że temu a nie innemu zawodnikowi należało się drugie czy trzecie miejsce, gdyż osoba, którąby to twierdziła, musiałaby najpierw udowodnić, że lepiej zna się na ocenie skoków, niż całe kolegjum sędziowskie. Istnieją jednak pewne konkretne i najzupełniej objektywne wskazówki, pozwalające z całą stanowczością zarzucić komisji sędziowskiej ostatnich mistrzostw Polski, niefachowość. Do tych należą przedewszystkiem różnice między ocenami poszczególnych sędziów. Jeżeli za ten sam skok jeden sędzia stawia notę 4, a drugi 9, to można śmiało powiedzieć, że nie zna się na rzeczy jeden z nich, o ile nie obaj. Różnice czterech punktów, między notami za ten sam skok, były na porządku dziennym.

Po przemnożeniu not przez spółczynniki trudności i wyprowadzeniu sumy, wychodziły rzeczy dziwne, dziwne nietylko dla publiczności i zawodników, ale także i dla ich autorów. Sami sędziowie niejednokrotnie nie mogli pojąć, skąd wziął się taki a taki rezultat, i nie ulega wątpliwości, że gdyby miejsca przyznawano nie w drodze obecnie przyjętej, przepisowej procedury pisania not na kartkach, bez porozumiewania się ze sobą, lecz drogę dyskusji w komisji sędziowskiej i głosowania, wyniki mistrzostw byłyby zgoła odmienne.

W sporcie pływackim, przeciwnie do ususów narciarskich, kartki sędziowskie nie są tajemnicą, i przyjęte jest ich publikowanie. Tak np. po Olimpjadzie, francuski tygodnik „Natation" ogłosił szczegółowe wyniki oceny skoków olimpijskich, podając notę każdego sędziego, za każdy skok. Ogłaszanie to ma te dobre strony, że każdy może się zorjentować co do sposobów pełnienia swych funkcyj przez poszczególnych sędziów. Korzystając z tego prawa, podajemy poniżej wyciągi z kartek sędziowskich, dostarczonych nam przez P. Z. P.

Wyniki oceny skoków w ostatnich mistrzostwach Polski-
(cyfra oznacza miejsce w konkursie danego zawodnika u danego sędziego).

ZAWODNICY	SĘDZIOWIE					Suma miejsc u wszystkich sędziów.	Ostateczne miejsce w konkursie
	p. Bukojemski	p. Fächer	p. Kott	p. Rudy	p. Eisenbett		
Skok pań z wieży							
Segeda	2	2	1	1	1	7	I
Frydmanówna	3	1	2	2	3	11	II
Tyrmundówna	1	3	3	3	2	12	III
Skoki pań z trampoliny							
Segeda	1	1	1	1	1	5	I
Frydmanówna	3	2	2	2	2	11	II
Tyrmundówna	2	3	3	3	3	14	III
Skoki wieżowe panów							
Schönfeld	1	1	5	2	1	10	I
Lipiński	3	4	1	1	3	12	II
Sieńkowski	4	2	4	3	2	15	III
Fogiel	2	5	2	4	6	19	IV
Żyłkiewicz	6	3	3	6	4	22	V
Płużański	7	7	6	5	5	30	VI
Heskin	4	6	7	7	7	31	VII
Strzelecki	8	8	8	8	8	40	VIII
Skoki panów z trampoliny.							
Sieńkowski	1	1	1	1	1	5	I
Płużański	2	4	2	2	3	13	II
Heskin	4	2	3	3	2	14	III
Fogiel	3	3	4	4	4	18	IV
Doley	5	5	5	5	5	25	V

Jak widzimy stąd, jednogłośność była u naszych sędziów rzeczą rzadką. Zdarzyła się ona tylko w 4 wypadkach: Sieńkowskiego i Segedę uznano za najlepszych. Strzeleckiego i Doleya, za najgorszych jednogłośnie. Brak jednogłośności, w zadnym razie nie może być brany sędziom za złe. Inaczej jednak przedstawia się sprawa *z wielkiemi różnicami*, kiedy np u jegnego sędziego dany zawodnik ma miejsce pierwsze, u trzech ostatnie (Tyrmundówna) względnie też u jednego sędziego piąte, a trzech innych chciałoby go widzieć mistrzem (Schönfeld. Nie mniej jaskrawy jest przykład Fogla, mającego dwa razy drugie miejsce, raz zaś szóste. Uwagi te nasuwają się podczas przeglądania powyższego zestawienia, przy zupełnem abstrachowaniu od samych skoków, których obrazy tkwią nam jeszcze niekiedy w pamięci. Jeżeli zaś, wyniki papierowe zestawimy z samemi skokami, to także niezrozumiałą stanie się dla nas rzeczą zajęcie drugiego miejsca przez Płużańskiego przed Heskinem i Foglem, bądź też w skokach wieżowych to, że Sieńkowski zawędrował aż na trzecie miejsce, a Heskin na siódmel Jest to tembardziej niepojęte, że nie umieli na to znaleźć wytłumaczenia sami sędziowie, którzy podzielali zdziwienie z zawodnikami i częścią lepiej orjentującej się publiczności.

Niewątpliwie dobre swe miejsce zawdzięcza Płużanski taktowi w wybieraniu skoków dowolnych, w których, nie przeceniając swych sił, ograniczał się on do nieskomplikwanego repertuaru, nienajgorzej wykonywanego. Heskin zapewne padł ofiarą zbyt śmiałego wyboru skoków, będących ponad jego siły. Mimo to jednak, nie będziemy odosobnieni, jeżeli będziemy twierdzić, że Heskin, jako skoczek, stoi od Płużańskiego o pół klasy wyżej. A takich rzeczy dziwnych możnaby znaleźć bez liku w protokółach ostatnich mistrzostw Polski, jeżeliby poszperać w kartkach z notami za poszczególne skoki. Pozostawmy to jednak Komisji Sportowej P. Z. P. której zadaniem jest wyrobić sobie zdanie o kwalifikacjach poszczególnych sędziów i zastanówmy się raczej nad przyczynami obecnego stanu rzeczy.

Wykluczamy zgóry możliwość jakiegokolwiek braku bezstronności. Dotychczasowe doświadczenie wykazało, że sędziowie, często podświadomie krzywdzą zawodników swego klubu, pragnąc zdobyć się na jaknajwiększą wobec nich bezstronność. Przyczyna tych dziwnych niespodzianek leży zdaniem naszem w tem, że sędziowie wiedząc nawet jaki powinien być skok, nie wiedzą poprostu, jak zabrać się do jego ocenienia. Niejednokrotnie sędzia za skok dobry, zepsuty dopiero w ostatniej chwili nad wodą, stawia notę 2. Jest to błąd bardzo pospolity: nie można stawiać noty takiej, czy innej, na podstawie jednej fazy skoku. Sędzia mało wprawny chwyta okiem tylko najbardziej charakterystyczny dla niego moment skoku, a nie obejmuje jego całości. Dlatego też w danym skoku jednemu rzuci się w oczy upadek na brzuch i postawi dwójkę, drugiemu zaś spodoba się dobrze wykonane salto w punkcie kulminacyjnym lotu i postawi 7. Uniknę-

łoby się tych różnic, gdyby każdy z sędziów analizował po kolei wszystkie fazy skoku, stawiał notę za każdą z tych faz, i notował ich sumę. Tak samo, jak niepodobna orzec przy równej klasie skoczków o jej kolejności, na podstawie przyglądania się całemu konkursowi, bez notowania każdego skoku z osobna, i wyciągnięcia następnie wypadkowej, tak samo niepodobna dobrze ocenić poszczególnego skoku, bez rozłożenia jego sobie w myśli na poszczególne fazy.

Przy analizie tej, należy trzymać się następujących zasad: przeznaczyć należy z 10 punktów, będących do dyspozycji sędziego, 3 na rozbieg i odbicie, 3 na wykonanie w powietrzu danej ewolucji i 3 na wejście do wody. Ostatni, dziesiąty punkt można zachować sobie na wynagrodzenie estetycznej strony całokształtu skoku, tego co nazywamy *linją* skoczka. Wyobraźmy więc sobie, że zawodnik wykonywa łamane salto Auerbacha. Rozbieg bez zarzutu, dobre silne odbicie, jednak skierowane za mało w pion, zbytnio ku przodowi. Stawiamy za to 2½. „Złamanie" ciała w powietrzu i rozprostowanie byłoby doskonałe, gdyby nie to, że zawodnik nie wykonał go powyżej trampoliny, lecz znacznie niżej. Stawiamy wobec tego tylko 2. Zawodnik, skutkiem zbyt późnego rozprostowania ciała, wpada do wody na plecy. Stąd też za samo wejście do wody dajemy mu zero. Ponieważ jest ładnie zbudowany, porządnie ubrany, ma pewną elegancję w ruchach, dajemy mu za to wszystko ten ostatni punkt, jaki pozostał nam do dyspozycji. W rezultacie otrzymujemy notę 5½. Nota ta uwzględnia wszystkie dobre i złe elementy skoku i stara się uwzględnić je w równej mierze. Inny sędzia tymczasem, jak powiedzieliśmy wyżej zapatrzył się na fatalne wpadnięcie do wody i postawił dwójkę.

Weźmy inny przykład. Zawodnik skacze zwykłego łamanego wprzód z rozbiegiem. Robi nieładny rozbieg: niezdecydowane, nierówne i zbyt drobne kroki, niezdecydowanie odbija się od deski. Za tą część dajemy mu tylko 1 punkt. W powietrzu wykonywa on marnie „złamanie"—nie dociąga rąk do stóp, garbi się, zgina nogi w kolanach. I ta część nie warta jest więcej jak jedynkę. W ostatniej jednak chwili skoczek doskonale rozprostowuje się, i ładnie wygięty w krzyżu, z wyciągniętemi jak struna i złączonemi nogami, wpada do wody pod doskonałym kątem 70 do 80 stopni. Za wejście do wody stawiamy mu pełne 3. Ogólna jego sylwetka jednak nie usprawiedliwiłaby dania mu dodatkowego punktu. Ogólna nota więc 5. Inny sędzia, widząc marny początek skoku, nie zwraca już uwagi na koniec i stawia 2, równie niesłusznie jak w powyższym przypadku.

Do tego jednak, by w ten sposób, rozkładać sobie każdy skok na czynniki, trzeba nietylko chwili czasu do namysłu, między jednym skokiem, a drugim, której nie zawsze chce sędziom udzielić kierownik skoków, ale przedewszystkiem trzeba doskonałej znajomości programu i samych skoków. A niestety nieraz zdarza się u nas, że sędzia nie rozróżnia śruby od pół-śróby, nie wie kiedy salto powinno być wykonane przy rozprostowanem ciele, kiedy zaś wolno się skulić, lub też nie wie, że nie należy wykonywać złamania, czy salta, nad samą wodą, lecz w najwyższym punkcie trajektorji, powyżej deski.

W jednym z naszym tygodników sportowych zaproponowano wprowadzenie na jakiś czas zmian w regulaminie: zmniejszenia liczby sędziów z pięciu do trzech i oceniania skoków kolegjalnie, w drodze wspólnej dyskusji sędziów. Zdaniem naszem, wprowadzanie takiego precedensu byłoby niebezpieczne, ograniczanie zaś liczby sędziów do trzech pozwoliłoby nam zadowolnić się tymi sędziami, jakich już mamy, i nie byłoby dla nas bodźcem do przygotowywania nowych, no i wreszcie, uchwalanie, kto jest najlepszy, dałoby pole do dyskusyj, może czasem zbyt ostrych, do obrażań się, opuszczania zawodów, no i co najważniejsze do wywierania, w tej czy innej formie, presji na sędziów. Przy zasadzie niezależności i zupełnej samodzielności sędziów musimy pozostać. Przy decydowaniu kolegjalnem, zbyt łatwo mogłoby się skończyć na dyktaturze, którego z bardziej wymownych sędziów, cieszących się opinją kompetentnych. Skok odbywa się szybko, nieraz trudno zatrzymać sobie w pamięci jego obraz i dlatego bardzo łatwo przy jego ocenie ulega się suggestji. Ideałem byłoby, gdyby sędzia mógł nie słyszeć oklasków publiczności, która zazwyczaj jest daleką od bezstronności. A w każdym razie należy stanowczo przestrzegać, by dokoła jury nie gromadzili się „kibice" klubowi, którzy głośno podsuwają mu swoje zdanie, a siła pochodzącej stąd suggestji, jest bardzo znaczna i sędzia, nawet bardzo pewny siebie, nieraz może zawahać się, gdy chcąc postawić dobrą notę, usłyszy surową i drwiącą krytykę danego skoku. Mimowoli boi się on skompromitować stawianiem noty zbyt dobrej i woli „na wszelki wypadek" ująć jej z 1—2 punkty.

Aby wykształcić kadry kompetentnych sędziów, należy przedewszystkiem wydać wreszcie drukiem przepisy, zaopatrzone w szczegółowe instrukcje. Pozatem niezbędny jest dobry podręcznik skoków, określający wyraźnie czego się od skoczka wymaga i jak wynik jego należy ocenić. Gdy to zostanie opublikowane i kandydaci będą mieli możność nauczenia się teorji sztuki sędziowania, należy przeprowadzic egzaminy, nie tylko teoretyczne ale i praktyczne. Egzamin praktyczny polegałby na tem, że kandydat musiałby po kolei oceniać bardzo drobiazgowo szereg wykonanych przed nim skoków, wytknąć wszystkie jego wady i podkreślić strony dodatnie Tylko w ten sposób można się przekonać, czy dana osoba orjentuje się w przedmiocie, czy też nie. Nie wystarczy, by dawała ona notę ryczałtową za cały skok (ta może się zawsze egzaminatorowi nie podobać). Kandydat musi notę swą szczegółowo uzasadnić.

Wydania przepisów i podręcznika, a następnie przeprowadzenia egzaminów, oczekiwać będziemy tej zimy od P. Z. P.

S.



Lechowski (W. T. W.) w skoku przez barjerę.



Osada O.W.S.K. w Krakowie na Wiśle.

Łodzią z Warszawy do Gdańska.

Wspomnienia z wycieczki klepkową czwórką A. Z. S. z Warszawy do Gdańska w czerwcu roku ubiegłego.

W 1924 r., na pomoc nowotworzącej się sekcji wodnej polskiego Akademickiego Związku Sportowego w Gdańsku A.Z.S. warszawski wysłał półwyśc. czwórkę „Madelon". Ciekawą podróż odbyła Madelon zanim dotarła do Gdańska.

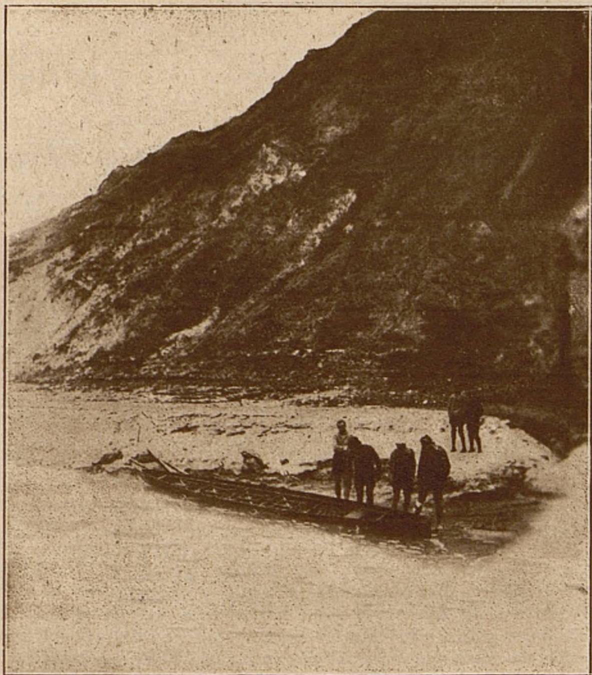
6 czerwca o 5 z rana na przystani A.Z.S. zebrała się osada, której powierzone było odprowadzić łódź do miejsca jej przeznaczenia. W skład tej osady weszli: A. Karpiński, F. Hłasko, L. Hulanicki, Kipski i Moritz.

Był to zimny i pochmurny ranek. Wisła otulona w szarą mgłę, chlupiąc o przystań falami, na których bujała się gotowa do odjazdu Madelon ponuro toczyła swe mętne nurty w kierunku, w którym niebawem mieliśmy podążyć. Szybko przebraliśmy się. Plecaki z niezbędnemi rzeczami umieszczone zostały w końcach łodzi. Po ostatniej próbie siodełek i wioseł i starannem wysmarowaniu oskórkowań każdy z nas zajął swe miejsce i łódź odbiła. Padły ostatnie słowa pożegnania; potem rozległa się komenda sternika: „gotowe!... baczność! naprzód!" i łódź porywana prądem i silnemi pociągnięciami wyćwiczonej osady pomknęła wdół rzeki, pozostawiając macierzystą przystań w mglistej oddali poranka. Przesuwał się nad nami most Kierbedzia, potem most kolejowy. Głuchy turkot, budzącego się miasta, coraz bardziej się oddalał i wkrótce całkiem ucichł. Mijaliśmy baszty Cytadeli, bramę straceń i wysoki czarny krzyż Traugutta, Warszawa coraz bardziej znikała nam z oczu. Za Bielanami widzieliśmy już tylko radjo-stację, aż wreszcie i ta nam zginęła i mknęliśmy dalej wśród obcych nam dotychczas brzegów. Co godzinę robiliśmy niedużą przerwę w wiosłowaniu, podczas której „szlakowy" przechodził na ster, wszyscy przesuwali się o jedno miejsce bliżej steru, dotychczasowy zaś sternik przechodził na jedynkę. W ten sposób każdy po czterech godzinach wiosłowania miał godzinę sterowania. Lekko się wiosłowało w orzeźwiającem powietrzu poranka. To też gdy nadszedł czas trzeciej zmiany, ukazały się przed nami mury Modlina. Minęliśmy miasto i wylądowaliśmy na płytkim, lewym brzegu, naprzeciw fortów. Sternik pozostał przy łodzi, a osada udała się do kantyny żołnierskiej na posiłek. Słońce, które nakoniec wydobyło się z poza zasłony mgły, zaczęło porządnie przypiekać.

Po niecałej godzinie przerwy osada już siedziała w łodzi i Madelon pomknęła dalej. Brzegi Wisły, które dotychczas były płytkie i jednostajne, za Modlinem zaczynają być górzyste i pokryte lasem. Szczególnie ładnie przedstawia się pod tym względem brzeg prawy. Skwar słoneczny coraz bardziej dawał się nam we znaki, to też często zatrzymywaliśmy się przy nadbrzeżnych wioskach i gasiliśmy pragnienie mlekiem, oczywiście zawsze otoczeni gromadami gapiów. Minęliśmy Czerwińsk z jego malowniczym kościołem, otoczonym murami i tonącym w zieleni i o drugiej po południu wylądowaliśmy bez przeszkód na przystani dla statków w Wyszogrodzie. Nie przebierając się udaliśmy się na obiad do miasta. Zanim doszliśmy do jedynej w mieście restauracji, w której można było dostać obiad, wytworzył się za nami cały ogon widzów, którzy przyglądali się nam z ciekawością, z jaką w takich miasteczkach się zwykle przyglądają wędrującej menażerji. Chcielimy złożyć wizytę księdzu, lecz ten, ujrzawszy bronzowych golasów, zapewne przyjął nas za pogan afrykańskich i nasze pukania do plebanji spełzły na niczem, nikt się nie odezwał i drzwi nam nie otworzył. Udaliśmy się więc z powrotem na przystań, wsiedliśmy do łodzi i pojechaliśmy dalej. Stromy, jak ściana, przesuwał się koło nas wysoki, prawy brzeg Wisły. Była 4 pp. do Płocka mieliśmy około 40 kilometrów, więc wiosłowaliśmy nie robiąc dłuższych przerw, aby przed zachodem słońca dotrzeć do tego I etapu naszej podróży. Około 8 dotarliśmy do miejsca, w którem Wisła robi ostry zwrot na prawo i na zakręcie w blasku zachodzącego słońca ujrzeliśmy wieże Płocka. W tejże chwili sternik wydał radosny okrzyk „czwórka przed nami!" i o jakie pół kilometra ujrzeliśmy półwyścigową czwórkę Płockiego Towarzystwa Wioślarskiego. Zapomnieliśmy o zmęczeniu i po upływie kilku minut podjechaliśmy do nich. Tamci również nas spostrzegli i z piórkami na wodzie czekali na nas. Nastąpiło serdeczne przywitanie się i ra-



Widok na Wisłę ze skweru w Płocku.
Fot. F. Hłasko.



Nad zalaną łodzią pod Włocławkiem.
Fot. F. Hłasko.

zem pojechaliśmy dalej. Okazało się, że do Płocka mamy jeszcze 8 kilometrów. Wisła w tem miejscu dzieli się na dwie części, na nowe i stare koryto — starem korytem jest znacznie bliżej, to też nasi nowi towarzysze podróży prowadzili nas tą drogą i o 9-ej wieczorem wylądowaliśmy na przystani Tow. Wioślarskiego witani przez płockich kolegów. Po kąpieli w Wiśle przebraliśmy się i po krętych ścieżkach weszliśmy na stromy brzeg i znaleźliśmy się na skwerze, okalającym miasto od strony Wisły. Głęboko pod nami bielała w zmroku Wisła. Cicho szeleściały liście drzew. Zwolna zapadała ciepła, letnia noc. O ile nam na to pozwalał zapadający zmrok, przyjrzeliśmy się staremu kościołowi, obejrzeliśmy stary zamek z dzwonnicą, poczem udaliśmy się do klubu wioślarskiego na posiłek, gdzie zostaliśmy gościnnie przyjęci kolacją. Noc spędziliśmy na przystani. Następnego dnia o 6 z rana byliśmy już na nogach, a o 9 i $^1/_2$ serdecznie pożegnawszy się z płockimi kolegami, którzy przyszli nas odprowadzić, odbiliśmy od przystani. I tak jak wczoraj Warszawa, tak dzisiaj Płock powoli znikał nam z oczu ginąc w porannej mgle. Do Włocławka mieliśmy przeszło 40 kilometrów. Postanowiliśmy zrobić to przed obiadem. Mieliśmy wyjątkowo zimny dzień. Od północy dął dość silny wiatr i niezważając na to, iż świeciło słońce i zbliżało się południe, wcale nie mieliśmy ochoty zrzucać swetrów. Około południa wiatr się wzmógł, fala robiła się coraz większa, Madelon rzucało na wszystkie strony i fale najprzód rzadko, a potem coraz częściej zaczęły dostawać się do łodzi zalewając jej nos. Jedynka już miała cały kark mokry, lecz ponieważ do Włocławka było niedaleko, więc nie zwracaliśmy na te drobnostki zbytniej uwagi. Lecz na zakręcie rzeki fala wzrosła do rozmiarów całkiem nieoczekiwanych. Nadzwyczaj silny wiatr utrudniał sterowanie, fale, które co chwila zmieniały kierunek, zaczęły wlewać się do łodzi wzdłuż całej jej burty i dalsza jazda była niemożliwa. Wytężając siły podążaliśmy ku lądowi. Mając już połowę łodzi wody wysiedliśmy na płytkiem miejscu niedaleko brzegu. Rzeczy wynieśliśmy na ląd, potem wyciągnęliśmy łódź i wylełiśmy z niej wodę. Godzinkę przeczekaliśmy,— podsuszyliśmy rzeczy, potem ostrożnie wzdłuż brzegu pojechaliśmy dalej. O 2-ej godzinie znowuż nabrawszy nieco wody, Madelon przybiła do przystani Włocławskiego Towarzystwa wioślarskiego. Przebraliśmy się w ubrania, wprawdzie nieco wilgotne i poszliśmy do miasta na obiad. Mieliśmy nadzieję, że po południu wiatr ustanie i fale będą mniejsze, lecz niestety, gdy o 4-ej wróciliśmy na przystań było inaczej. Wiatr dął z niepomierną siłą. Cała Wisła pokryta była białemi pieniącemi się falami, które z łoskotem rozbijały się o przystań, zalewając pomost, do którego przywiązana była bujająca się na wodzie Madelen. Pusto było na przystani bo nikt w taką pogodę nie miał ochoty wyjeżdżać. Usadowiliśmy się na miękich plecionych fotelach i milcząc spoglądaliśmy na białe grzbiety fal. Jechać dalej nie było narazie żadnej możliwości. Rytmiczne chlupanie fal o przystań uspasabiało do drzemki. Upłynęło półtorej godziny. Zdawało się nam, iż wiatr słabnie i fala robi się mniejszą, wobec tego postanowiliśmy jechać dalej i zabraliśmy się do pakowania rzeczy i przyszykowania łodzi. Po minach tych, co zebrali się na przystani, dowiedziawszy się o naszym przyjeździe, widzieliśmy, iż mają nas za porządnych warjatów. Przy zawracaniu po odbiciu od przystani pierwsza fala chlusnęła nam przez burtę, oblewając nas wszystkich. Zrozumieliśmy, iż daleko nie zajedziemy, lecz ambicja nasza nie pozwala zawracać. Nie zważając jednak na niezwykle duże fale, jakoś dziwnie mało wody zabie-

D. c. n.



Panorama Grudziądza.
Fot. F. Hłasko.

KRONIKA

Komunikaty P. Z. T. W. (Wydział Wykonawczy).

OKÓLNIK № 82, z dn. 26.X. 1925 r. Dotyczy czasopisma „Sport Wodny“ dawniej „Wioślarz Polski“.

Wydział Wykonawczy P.Z.T.W. zawiadamia, że czasopismo „Wioślarz Polski“ zostało przemianowane na „Sport Wodny“ i nadal pozostaje oficjalnym organem P.Z.T W.

Okólnikiem Nr. 78 Wydział Wykonawczy zwrócił się do wszystkich Towarzystw z gorącym apelem o popieranie tak pożytecznego dla wioślarstwa pisma, przy tem zaznaczono, że dla utrzymania pisma koniecznem jest, aby zostało ono zaprenumerowane przez przynajmniej 10% członków każdego towarzystwa.

Apel Wydziału Wykonawczego nie osiągnął jednak pożądanego rezultatu i „Wioślarz Polski“ zmuszony był celem ratowania swej egzystencji rozszerzyć swoją działalność na pokrewne sporty wodne, zmieniając swoją nazwę na „Sport Wodny“.

Zmiana ta jednak nie rozwiązuje kwestji materjalnej i o ile Towarzystwa w najbliższym czasie nie pośpieszą z pomocą w postaci prenumerat pismo w krótkim czasie przestanie wychodzić.

Wydział Wykonawczy uważa zaprzestanie wydawania „Sportu Wodnego“ za rzecz niedopuszczalną i wzywa Towarzystwa do pośpieszenia mu z natychmiastową pomocą, względnie wypowiedzenia się z jakich powodów nie uznają one za stosowne popieranie pisma będącego organem PZTW.

Adres „Sportu Wodnego“: Warszawa, ul. Koszykowa 7.

OKÓLNIK № 83, z dnia 27.X. 1925 r. Dotyczy I-szego polskiego Rocznika Sportowego.

Podajemy do Wiadomości Towarzystw, że staraniem Związku Polskich Związków Sportowych ukazał się I-szy polski Rocznik Sportowy.

Rocznik Sportowy został wydany z wielkim nakładem pracy i kosztów i zawiera w pięknej szacie zewnętrznej bogaty materjał historyczny i statystyczny, obejmując dane, dotyczące rozwoju wszystkich gałęzi sporty w pierwszych latach niepodległości aż do dnia dzisiejszego.

Wydział Wykonawczy P.Z T.W. gorąco poleca Towarzystwom i ich członkom nabywanie Rocznika Sportowego, który stanowi pierwsze tego rodzaju wydawnictwo w Polsce.

Rocznik Sportowy jest do nabycia we wszystkich księgarniach i począwszy od 10 egz. w biurze Związku Polskich Związków Sportowych, Warszawa, ul. Wiejska Nr. 11. Przy nabywaniu wprost w Z. Z. udzielany jest rabat.

Cena wynosi 6 zł., w opakowaniu 8 zł.

Z ŻYCIA KLUBÓW WIOŚLARSKICH, ŻEGLARSKICH i PŁYWACKICH.

Od Redakcji: w tym dziale umieszczamy wiadomości nadesłane przez kluby.



TOWARZYSTWO WIOŚLARSKIE w WARSZAWIE.

Rok założenia 1882.

W dniu 11-ym października nastąpiło zamknięcie przystani i opuszczenie flagi. O godz. 11 rano zebrało się spore grono wioślarzy i miłośników Wisły.

Po przemówieniu wiceprezesa drh. Michalskiego, zostały wręczone żetony tegorocznym zwycięzcom.

Po odśpiewaniu przez „Dudę“ modlitwy i pieśni pożegnalnej opuszczono flagę.

Wieczorem odbyła się w lokalu zimowym „Czarna kawa“ połączona z koncertem, poczem nastąpiły tańce, które zakończyły się o 1½ po północy.



TOWARZYSTWO WIOŚLARSKIE w WŁOCŁAWKU.

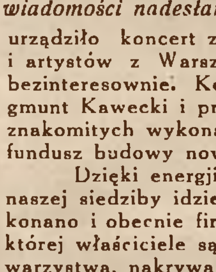
Rok założenia 1886.

W dniu 27-m września odbyły się u nas wyścigi długodystansowe na przestrzeni Włocławek—Zarzyczewo — Włocławek t. j. 7 kilometrów pod wodę i z wodą bez zatrzymania. Zadeklarowano 5 załóg na czterowiosłówkach. Z nich do startu stawiły się cztery załogi, które też koleją losowania wypuszczano w odstępach półgodzinnych. Najlepszy czas wykazała załoga pod sterem Nicefora Michalskiego, która cały dystans przebyła w 1 g. 17 min. i 30 sek. Składali ją wioślarze: Rutkowski, Tomaszewski, Głowacki i Miądlikowski. Drugą z kolei była załoga pod sterem K. Dyżewskiego w 1 g. 18 min. 30 sek. składali ją wioślarze: Lewandowski, Wielicki, Dombrzalski i Wichan. Trzecią przybyła załoga pod ster. W. Żyburskiego w 1 g. 20 min. 30 sek. z wioślarzami Krzyżanowskim, Wałęsą, Gutkowskim i Skarzyńskim i ostatnią załoga pod sterem Z. Błędowskiego w 1 g. 27 min. i 30 sek. Pogoda podczas regat była znośna, woda na starcie i mecie spokojna, od pół toru jednak wszystkie załogi miały do czynienia z dość silną falą na otwartej Wiśle.

W dniu 1-m października grono ruchliwych członków urządziło koncert z udziałem naszego chóru wioślarskiego i artystów z Warszawy, którzy przyjęli udział w koncercie bezinteresownie. Koncertowali p-ni Serafina Talarico p. Zygmunt Kawecki i prof. Krupiński. Huczne oklaski nagradzały znakomitych wykonawców, a czysty dochód wydatnie zasilił fundusz budowy nowej siedziby.

Dzięki energji członków i uzyskanej pożyczce budowa naszej siedziby idzie raźno naprzód, mury przyziemia już wykonano i obecnie firma budowlana Popławski i Fürstenwald, której właściciele są obaj czynnymi członkami naszego Towarzystwa, nakrywa te mury płytą betonową, mającą stanowić taras nad rzeką. Tym sposobem serja robót planowanych na rok bieżący zostanie wykonaną i w przyszłym sezonie wioślarze nasi zyskają mocne oparcie na stałym lądzie a łodzie Towarzystwa spoczną w murowanej i obszernej hali. Wczesną wiosną weźmiemy się do urządzania ogródka z placem tennisowym i do dalszego ciągu budowy. W przyszłym sezonie przy naszej siedzibie będzie już funkcjonował hotelik dla odwiedzających nas gości i przejeżdżających przez Włocławek wycieczek wioślarskich.

Jesienne chłody zahamowały ruch sportowy to też zrzadka tylko co zagorzalsi wioślarze wyjeżdżają na wodę, zato wzmógł się ruch w lokalu zimowym. Cztery razy tygodniowo ćwiczy się nasz Chór Wioślarski, cztery razy tygodniowo odbywają się komplety tańca a sobotnie „dansingi“ cieszą się stale niesławnącem powodzeniem.



BYDGOSKIE TOWARZYSTWO WIOŚLARSKIE.

Rok założenia 1920.

Ostatnie plenarne posiedzenie Bydgoskiego Towarzystwa Wioślarskiego, odbyte w Resursie Kupieckiej, pod przewodnictwem drh. prezesa Maciejewskiego, przy licznym udziale członków, poświęcone było omówieniu i ustaleniu zimowego programu pracy.

Dzięki przychylności tutejszego niemieckiego Klubu Wioślarskiego, który użyczył B. T. W. swój basen wioślarski, odbywać się będą dwa razy w tygodniu, t. j. w wtorki i soboty pod fachowem kierownictwem racjonalne ćwiczenia wioślarskie. Zebranie wyraziło życzenie w tym kierunku, aby

utrzymano również ćwiczenia gimnastyczne, co do przeprowadzenia których przyrzekł swą pomoc miejscowy komitet wychowania fizycznego. Drh. naczelnik Witecki zdał szczegółowe sprawozdanie z biegu daleko-dystansowego Bydgoszcz—Brdyujście oraz z regat wewnętrznych. Imprezy te wykazały znaczny postęp B. T. W. Przy tej sposobności urządzono owację drh. Leonowi Birkholzowi, który wykazać się może liczbą 5,000 klm. uwiosłowanych w bieżącym sezonie. Jest to ilość nie osiągnięta dotychczas w Bydgoszczy. Najwyższa liczba w B. T. W. wynosiła 1301 klm. W obszernych komunikatach Zarządu zaznajomili drh. Maciejewski i Żewicki zebranych z różnemi bieżącemi sprawami. Uchwalono urządzić obchód gwiazdkowy w sobotę, dnia 19 grudnia br. w Resursie Kupieckiej, Wieczór Sylwestrowy w Hotelu pod Orłem, a tradycyjny bal maskowy dnia 5 stycznia 1926 r. w Strzelnicy. Kierownictwo Kółka Śpiewackiego powierzono drh. Edmundowi Sokołowskiemu; pomoc przy zorganizowaniu przez wypożyczenie nut i t. d. przyrzekli obecni członkowie Tow. Śpiewu „Lutnia“ i „Echo“.

W związku z odbyć się mającemi w r. 1927 międzynarodowemi regatami wioślarskiemi, poruszono na skutek wniosku drh. Malickiego kwestję przedłużenia toru regatowego w Brdyujściu. W sprawie tej uchwalono poczynić jak najrychlej kroki u miarodajnych władz rządowych. Zebranie, które miało przebieg bardzo harmonijny, zakończono odśpiewaniem piosenki wioślarskiej „O Ty Brdo“..

YACHT KLUB POLSKI.
Rok założenia 1924.

Z dniem 19 października Klub zakończył swój pierwszy sezon nawigacyjny. Praca nad organizacją Klubu, oraz różne trudności techniczne uniemożliwiły rozwinięcie działalności w całej pełni.

Dokonano jednak wiele. Oto, pierwszy yacht pod polską banderą odwiedził brzegi Szwecji i Danji, zapoczątkowując tem samem polską sportową turystykę morską.

Wycieczka trwała od 20 do 30 sierpnia r. b. Zwiedzono w Szwecji Karlshamn i wyspę Hanö, oraz duńską wyspę Bornholm. Wycieczka odbyła się na nowonabytym dla Klubu 75 qm yachcie „Witeź“.

Na „Święcie Wisły“ w dniu 13 września 15 qm joli „Ta“, stanowiąca własność Klubu, pod sterem Wice-Kamandora Klubu p. A. Aleksandrowicza zdobyła pierwszą nagrodę w grupie 15 qm joli wyścigowych.

W sezonie zimowym Klub organizuje teoretyczny kurs wiedzy żeglarskiej. Wykłady rozpoczną się w pierwszych dniach listopada i będą trwały przez całą zimę, obejmując łącznie 64 godziny wykładowe.

Rekord jesienny i zamknięcie przystani w Kole Wioślarzy Warszawskich.

Jesienną serję obchodów wewnętrzno-klubowych, zwanych zamknięciem przystani, rozpoczęło w niedzielę dnia 4 października Koło Wioślarzy Warszawskich Uroczystość opuszczenia flagi połączono z tradycyjnym Rekordem wielkodystansowym na czas: Warszawa—Łacha Wilanowska i z powrotem. (Około 7 klm. pod wodę i tyleż z wodą.) Ośm załóg stanęło do biegów, które odbywały się wyłącznie na czwórkach odkrytych dębowych.

Koło W. W. posiada dwie łodzie tego typu, to też „kursowały“ one bez przerwy od godz. 10-ej rano do 3 ej po poł. między Warszawą a Wilanowem, zmieniając czterokrotnie zawodników.

Pierwsze osady przebyły dystans w warunkach nader niepomyślnych. Silny, północny wiatr utrudniał wiosłowanie z wodą, a wysoka fala zalewała łodzie do tego stopnia, że przy zmianach trzeba było wylewać wodę. Po południu sytuacja nieco się poprawiła, dzięki czemu, czas osiągany przez osady następne stawał się coraz lepszy...

Zwycięstwo przypadło w udziale nowej, nieznanej do niedawna osadzie pod sterem Władysława Szejndrocha w składzie: R. Szejndroch, R. Jasiński, A. Zwanitaj i L. Ruciński, która w regatach wrześniowych zdobyła „Mistrzowstwo K. W. W.“ w biegu czwórek odkrytych. Czas 1 g. 2 m. i 46 s. Drugie miejsce zajęła, znana z odniesionego sukcesu w Bydgoszczy i z ostatniej pięknej walki z „olimpijczykami“, osada pod sterem Stefana Słoniewskiego w składzie: S. Bętkowski, L. Zubko, R. Przybylski i C. Świeciński. Czas 1 g. 4 m. i 41 3/5 s. Wreszcie na trzeciem miejscu znalazła się obiecująca osada sternika A. Łukasiewicza, wioślarze: J. Damski, W. Wiśniewski, Jędrzejczak i M. Kuczewski. Pozatem odznaczone zostały za przebycie dystansu w normalnym czasie trzy osady: senjorów pod sterem E. Bieńkowskiego, skład: S. Czyżewski, L. Satell, Kraft i Olchowicz. Czas 1 g. 10 m. 20 3/5 s., sternika W. Nowotki, skład: Gucman, Słomiak, Brzustowicz i Nehring. Czas 1 g. 9 m. 6 s. i sternika M. Kałędkiewicza, skład: Adamkiewicz, Wyszyński, Anders i Malczewski. Czas 1 g. 11 m. 26 4/5 s. Dwie osady sternika L. Siweckiego z powodu nie okrążania półmetka zostały zdyskwalifikowane.

Należy zaznaczyć, że osada R. Hoffmana nie brała udziału w rekordzie.

Sędziowali na mecie: wiceprezes E. Bernatowicz, M. Boczkowski i A. Witkowski, na półmetku: nacz. przyst. W. Zajączkowski i K. Kałędkiewicz.

Po ukończeniu biegów odbyła się doroczna uroczystość zamknięcia przystani. Prezes koła mec. Stefan Dziewulski w swej przemowie zobrazował wyniki pracy sportowej Towarzystwa w sezonie ubiegłym, życząc zawodnikom równie pięknych sukcesów w roku przyszłym i wzywając brać wioślarską do uprawiania w sezonie zimowym ćwiczeń gimnastycznych. W tym duchu przemawiał również wiceprezes E. Bernatowicz. który następnie odczytał długą listę wioślarzy nagrodzonych za zwycięski udział w regatach o „Mistrzowstwo K. W. W.“, w „Rekordzie“, wreszcie tych wszystkich, którzy w sezonie ubiegłym osiągnęli najlepsze wyniki w wioślarstwie, pływaniu, turystyce wodnej i żeglarstwie. Jednocześnie prezes S. Dziewulski dekorował piersi zwycięzców żetonami. Miał przytem pracę niełada, gdyż nagród było aż dziewięćdziesiąt trzy. Nagrodzonych nieco mniej, bo naprzykład Jerzy Jurkowski, znany pływak za liczne zwycięstwa w zawodach pływackich, żeglarskich i wioślarskich otrzymał sześć żetonów, niektóre osady zaś po dwa. (Regaty i Rekord). Osadzie „Olimpijskiej“ przyznano specjalną nagrodę za trzyletnią, zaszczytną dla Koła i dla wioślarstwa polskiego, pracę sportową.

Żetony pływackie poza J Jurkowskim otrzymali: St. Bętkowski, H. Fronczak i W. Trat.

Żeglarstwo jest wprawdzie w Kole W. W. jeszcze w powijakach, mimo to dzięki inicjatywie członka Zarządu St. Kaniewskiego uczyniono krok naprzód, urządzając dwukrotnie biegi hamburek o jednym żaglu. Nagrody otrzymali: J. Jurkowski, Z. Strupczewski, W. Nowotko, L. Siwecki, W. Szafrański i T. Guzowski.

Znacznie lepiej przedstawia się dział turystyki wodnej, ujęty od wiosny w karby specjalnego regulaminu. Aczkolwiek w sezonie ubiegłym żadna z wycieczek nie dorównała zeszłorocznej, pamiętnej wyprawie od źródeł Wisły do Gdyni, to jednak w zestawieniu ogólnem, pomimo deszczowego lata, widać ogromny postęp. Odbyło się szesnaście wycieczek, ponad sto klm. obrachunkowych każda, a razem około 4000 klm. Do ważniejszych zaliczyć należy: Warszawa—Ostrołęka i z powrotem (około 600 klm.), Warszawa — Puck (kajakiem składanym — około 460 klm.). Warszawa—Nowe Miasto nad Pilicą i z powrotem (około 400 klm.), Łomża—Modlin (240 klm.), Warszawa—Bydgoszcz (249 klm.).

Największą ilość kilometrów (1251) przebył w ciągu sezonu por. Gustaw Tahn, który otrzymał nagrodę pierwszą. Kolejne miejsce zajął H. Stehr—(1107 klm.)—nagroda pierwsza. A dalej W. Szafrański—(842 klm. — nagroda druga), T. Guzowski—(812 klm.—nagr. druga), J. Rylski — (768 klm. — nagr. druga), W. Grzelak—(723 klm. — nagr. trzecia), W. Zajączkowski—(553 klm.—nagr. trzecia), W. Samol (522 klm. — nagr. trzecia). Prócz tego por. G. Tahn za trzy albumy pięknych zdjęć fotograficznych ze swych wycieczek, ofiarowanych Toworzystwu, otrzymał specjalny, przewidziany regulaminem, żeton.

Wręczenie pani Tahnowej, za wytrwały współudział w wycieczkach małżonka, wiązanki kwiecia, zakończyło uroczystość, której towarzyszyły rzęsiste brawa i okrzyki na cześć zwycięzców.

A potem goście przenieśli się na werandę, gdzie zawrzała zabawa towarzyska, urozmaicona koncertem i loterją fantową. Dopiero około północy poczęto się rozchodzić, żegnając na długi przeciąg miesięcy zimowych Wisłę, od której wiał przejmujący chłód...

W. G...k.

Regaty Międzyklubowe w Poznaniu.

W dniu 13 sierpnia r. b. z inicjatywy Klubu Wioślarskiego zwołane zostało zebranie przedstawicieli lokalnych polskich towarzystw wioślarskich, na które stawili się przedstawiciele Klubu Wioślarskiego „Tryton", A. Z. S. i „Polonji", gdzie zdecydowano urządzić w dniu 13 września, w związku z uroczystościami ku czci Bolesława Chrobrego, wspólnemi siłami regaty, międzyklubowe bez udziału klubów pozamiejscowych, których nie zaproszono ze względu na zbyt krótki termin.

W programie przewidziano między innemi bieg czwórek o mistrzostwo m. Poznania, do którego Magistrat zaofiarował nagrodę przejściową w postaci cennego zegara.

Przedbiegi zapowiedziane były na sobotę godz. 3-ą. Już poprzednio A.Z.S. wycofał swą czwórkę nowicjuszy wskutek zakwestjonowania dwuch wioślarzy, którzy w regatach roku ubiegłego byli zwycięzcami. Upadł więc przedbieg do biegu I.

Miał się odbyć przedbieg do biegu III czwórek klepkowych nowicjuszy, startujących poraz pierwszy: „Tryton" contra A.Z.S., a Klub Wioślarski — walk-over. Okazało się jednak, że zawodnicy „Trytona" nie stawili się rzekomo z powodu nie zwolnienia ich z zajęć, a przeto wpierw Klub zjechał tor walk overem. Po przeszło godzinnem wyczekiwaniu na przeciwnika A.Z.S. również zjechał tor, bez zezwolenia startera i arbitra, za co został zdyskwalifikowany. W międzyczasie zebrała się załoga „Trytonu", która start odbyła również sama.

Do przedbiegów czwórek o mistrzostwo m. Poznania stanęły załogi: „Tryton", A.Z.S., „Polonja" i Klub Wioślarski.

Wygrał „Tryton" contra A.Z.S'owi o pół długości, a Klub Wioślarski contra „Polonji" o jedną łódź.

W przedbiegu jedynek Klub Wioślarski — Ł. Lange zwyciężył przeciwko A.Z.S. — R. Palaczowi o kilkanaście długości, a „Tryton" — C. Wojciechowski zjechał tor walkoverem.

Następnego dnia w niedzielę zmienna pogoda podczas trwania regat psuła wszelką organizację i spowodowała małą frekwencję publiczności. Biegi odbywały się z opóźnieniami, a w dodatku motorówka odmówiła posłuszeństwa, tak, że arbitrowie obserwowali je z brzegów.

Regaty zaszczycili swą obecnością na krótką chwilę podczas biegu jedynek bawiący w Poznaniu pp. ministrowie Klarner i Raczkiewicz w towarzystwie p. wojewody Bnińskiego, prezesa Pozn. Dyr. Kolei p. Dobrzyckiego i przewodniczącego rady miejskiej p. Hedingera.

WYNIKI:

Bieg I — czwórek nowicjuszy o nagrodę jednorazową p. Cybichowskiego, członka „Trytona".

„Tryton": 1) S. Ziętara, 2) J. Młodyszewski, 3) M. Anderson, 4) J. Grzybek, st. M. Duszyński 7:01,6 — 1

Klub Wioślarski 1) W. Ziętkiewicz, 2) Kaykowski, 3) E. Rochowicz, 4) Adamski, st. J. Tuczyk. 7:03,8 — 2

A. Z. S.: 1) W. Chmielewski, 2) M. Lange, 3) M. Deutsch, 4) P. Vogel, st. Z. Królikowski (wycofany).

Bieg 2 — jedynek klepkowych.

„Polonja" — S. Jankowski. 8:09.2 — 1

„Tryton" — M. Kaczmarek. 8:32,2 — 2

Bieg 3 — czwórek klepkowych nowicjuszy startujących poraz pierwszy. Nagroda przejściowa radnego F. Budzyńskiego. przechodzi na własność po trzechkrotnem zdobyciu.

„Tryton": 1) W. Breza, 2) A. Babś, 3) F. Pracki, 4) M. Stoebe, st. L. Chudziński. 7:22,2 — 1

Klub Wioślarski: 1) K. Szczerkowski, 2) B. Giemza, 3) S. Kosicki, 4) F, Stuwczyński, st. Mistерski. 7:40,4 — 2

A. Z. S.: 1) T. Smulkowski, 2) Kruszyn, 3) E. Krak, 4) Kokorniak, st. Cukierski (zdyskwalif. w przedbiegu).

Bieg 4 — jedynek.

„Tryton" — C. Wojciechowski. 7:40,6 — 1

Klub Wioślarski — Ł. Lange. 8:00,4 — 2

A. Z. S. — R. Palacz (odpadł w przedbiegu).

Bieg 5 — dwójek klepkowych podwójnych.

„Polonja" 1) Jankowski, 2) Feierherr, st. Szolc. 8:09,2 — 1

„Tryton" 1) Duszyński 2) Kaczmarek, st. Z. Standy. 8:69,4 — 2

Bieg 6 — ósemek klepkowych nowicjuszy, o nagrodę przejściową p. Henryka Jankowskiego, członka „Trytona", przechodzi na własność po trzechkrotnem zdobyciu.

„Tryton" 1) S, Ziętara. 2) A. Przydryga, 3) C. Winkelmann, 4) M. Stoebe, 5) M. Anderson, 6) J. Młodyszewski, 7) F. Pracki. 8) S. Hein, st. M. Keller. 6:40,6 — 1

„Polonja" 1) A. Stanek, 2) F. Szumnarski. 3) S. Cabański, 4) J. Patalas, 5) B. Depczyński, 6) A. Lewandowski, 7) M. Owsianowski, 8) J. Szymanek, st. S. Handschuh. 6:48,4 — 2

W czasie biegu nastąpiła dwukrotna kolizja. Złożony przez „Polonję" protest arbiter uznał za nieuzasadniony.

Bieg 7 — czwórek, o mistrzostwo Poznania. Honorowa nagroda przejściowa Magistratu m. Poznania.

„Tryton" 1) Baranowski, 2) M. Radzimski, 3) R. Kostka, 4) M. Keller, st. J. Grzybek. 7:07 — 1

Klub Wioślarski 1) J. Ziętkiewicz, 2) Ł. Lange, 3) D. Tilgner, 4) M. Rotnicki, st. J. Tuczyk. 7:15 — 2

A Z. S. 1) A. Dandelski, 2) S. Drozd, 3) S. Żakowski, 4) K. Doermann, st. Z. Królikowski (odpadła w przedbiegu).

„Polonja" 1) B. Depczyński, 2) A. Lewandowski, 3) M. Owsianowski, 4) J. Szymanek. st. S. Handschuh (odpadła w przedbiegu).

Bieg ten, w programie przewidziany jako 4, przesunięty został na koniec regat, ponieważ szlakowy Klubu Wioślarskiego K. Nowakowski, który brał udział w przedbiegu, nie stawił się. Okazało się, że musiał na skutek rozkazu swych przełożonych władz wojskowych stanąć w tym czasie do meczu piłki nożnej. Klub Wioślarski, nie mając odpowiedniej zamiany, chciał załogę swą wycofać i tylko wskutek usilnych domagań „Trytona" zgodził się na skompletowanie załogi dr. Ł. Lange'm, który w czwórce wcale nie trenował i tego dnia już w jedynce stawał. Oczywiście, że wskutek takiej zamiany i koniecznego przegrupowania załogi bieg zgóry przesądzony był na korzyść „Trytona".

Organizacja z powodu deszczu wiele pozostawiała do życzenia, mimo wszelkich przygotowań ze strony Komitetu Regatowego. Podkreślić nam wypada wielką pomoc ze strony 7 pułku saperów z pułk. Górskim na czele i por. Kurczewskim. Zawdzięczając im, na szerokiej wskutek wodostanu Warcie pobudowana została duża trybuna dla publiczności oraz most dla sędziów.

Po regatach odbyło się w sali „Trytona" uroczyste rozdanie nagród, wieczorem zaś w sali „Apollo" sympatyczna zabawa, trwająca niemal do rana.



Zwycięska osada Toruńskiego Klubu Wioślarskiego w biegu czwórek półwyścigowych na regatach Związkowych w Bydgoszczy, w dniu 9 sierpnia 1925 r. Od lewej ku prawej: L. Spychał, L. Gałczyński, sternik T. Pułkowski, K. Bloch i W. Barwicki.

W sprawie nazw łodzi.

...Dzwonek telefonu...

— Słucham!

— Czy p. S. E?

— Tak!

— Mówi redakcja Wioślarza. Za parę dni oddajemy do druku numer listopadowy. Czy pan nie zabierze głosu w sprawie nazw łodzi z powodu artykułu p. Maltzego?

— Doprawdy, nie wiem, co zrobić? — Czytając „odpowiedź na ankietę“ p. M., odniosłem wrażenie, że została przygotowana „sobotnim ściegiem na niedzielny targ“. P. M. prawdopodobnie tylko przejrzał powierzchownie mój artykuł, uwagi wiele mu nie poświęcając, a gdy pisał znacznie później swój artykuł, już zapomniał wiele szczegółów, przezemnie podanych. Tem jedynie tłomaczę sobie wielką ilość błędów, zawartych w Jeg› pracy. Od p. M., znakomitego niegdyś wioślarza i doskonałego znawcy naszych stosunków wymagam pracy bezwarunkowo lepszej.

Uważam, iż będzie najlepiej, jeżeli zamiast polemiki z p. M. na tle „odpowiedzi na ankietę“, powrócę jeszcze raz do projektowanego przezemnie podziału łodzi i ich nazw, omawiając szczegółowo punkty najbardziej sporne.

* * *

Coraz częściej spotykamy się z nazwą „łódź rasowa“. Jest to błąd logiczny, który z użycia trzeba coprędzej usunąć. Rasowe są: pies, koń, krowa, św.nia, kogut; rower zaś, narty wrotki, łyżwy no i łódź — rasy nie mają i mimo najlepszych technicznie rezultatów, osiąganych przez ich konstruktorów, nigdy jej mieć nie będą. Budowane są ściśle w celach specjalnych, uwydatnionych odrazu przez odpowiednią nazwę, nie nasuwającą żadnych wątpliwości. Człowiek jest tu siłą motoryczną, a przyrząd niezbędną jego częścią.

Rozróżniamy trzy główne typy:

1) wyścigowe, dzięki którym człowiek osiąga w danej dziedzinie sportu największą szybkość. Ten typ żadnym ograniczeniom nie podlega — wynalazczość ludzka i doświadczenie mają tutaj olbrzymie pole pracy przed sobą.

2) pośrednie miejsce między przyrządami wyścigowemi a ciężkiemi zajmuje typ, zwany popularnie półwyścigowym. Łączy w sobie zalety przyrządu, używanego do turystyki, z lekkością, możliwą do osiągnięcia, przy zachowaniu pewnej odporności na uszkodzenia.

3) ostatni wreszcie (z kolei) jest typ ciężki, odpowiedni do turystyki i spacerów.

Ten sam podział w zupełności można zastosować i do wioślarstwa.

Łódź wyścigowa żadnych omówień nie wymaga. Nazwę np. „czwórka“ rozumieć należy jako typ bez ograniczeń, — dodatek „wyścigowa na cztery długie wiosła ze sternikiem“ w potocznej mowie zupełnie zbyteczny. Waga łodzi jak również głębokość i szerokość — doprowadzone do minimum; przed głównym celem — szybkością, ustapić muszą względy bezpieczeństwa i trwałości.

Używane jeszcze gdzieniegdzie łodzie klepkowe, zupełnie zbliżone do obecnych fornierowych wyścig., zaliczam do kategorji wyścigowych.

Wszystkie łodzie, posiadające miejsca specjalne dla osób, nie biorących udziału w sterowaniu i wiosłowaniu, bez wzgledu na wagę, wymiary i materjał — są spacerowe (nazwa lepsza, aniżeli „turystyczne“, „balastowe“.).

Łodzie zaś, zbliżone do łodzi spacerowych, ale bez miejsc dla balastu, są półwyścigowe.

Jako łodzie ćwiczebne wymieniam tylko dwójkę i czwórkę o stałych siedzeniach. W ten sposób pragnę zwrócić uwagę właściwych czynników na potrzebę rozpoczynania nauki od siedzeń stałych. Naturalnie, łódź półwyścigowa jest ćwiczebną dla wioślarzy, szykujących się do jazdy na łodzi wyścigowej, a łódź spacerowa również może często spełniać te same funkcje, uważam jednak za właściwsze w naszych warunkach tego działu nie rozszerzać.

Łodzie kanadyjskie i kajaki zamieściłem w swym projekcie w dziale łodzi spacerowych z adnotacją, że używane są też do celów wyścigowych. Obecnie, po upływie kilku miesięcy, stoją na temsamem stanowisku, a to z przyczyn następujących.



Przedbieg czwórek półwyścigowych młodszych w dniu 8 sierpnia r. b. podczas regat Związkowych w Brdyujściu.

W krajach, gdzie wioślarstwo „klasyczne" znajduje się już na wysokim poziomie i rozporządza obfitym ludzkim materjałem, a turystyka, głównie na kajakach i łodziach kanadyjskich, dzielnie mu sekunduje, — wytworzył się typ wioślarza-ciężko-atlety, którego warunkom fizycznym doskonale odpowiadają powyższe rodzaje łodzi. Oczywiście, turystyka ich nie zadawalnia, wrodzony ludziom zdrowym i ambitnym pęd ku zmierzeniu swych sił z kolegami pobudza energiczniejsze jednostki do urządzania zawodów początkowo między sobą, a później z innymi — i oto stajemy w obliczu prawidłowo urządzanych regat na wzór „klasycznych". Zwykłe kajaki i łodzie ustępują stopniowo miejsca łodziom specjalnie wyścigowym.

Wioślarstwo regatowe „klasyczne" gromadzi kilkunastokrotnie wyższą ilość i łodzi i zawodników, aniżeli kajaki i łodzie kanadyjskie (Niemcy). Ten sam objaw widzimy we wszystkich krajach.

W naszych więc warunkach, które są bezwątpienia wszystkim doskonale znane, upłynie sporo lat zanim rozwiną się zawody tego drugiego rodzaju, a wówczas będzie czas i pora do zmiany w podziale łodzi — obecnie jest przedwczesne zamieszczanie kajaków i łodzi kanadyjskich w dziale łodzi wyścigowych.

Tyle o samym podziale łodzi na kategorje.

Pozostaje jeszcze największa trudność, a mianowicie wynalezienie nazwy na odróżnienie łodzi na długie wiosła od takiejże na wiosła krótkie.

Nasuwają się dwa rozwiązania: albo uzupełnienie nazwy np. „czwórka spacerowa" z dodatkiem „na krótkie wiosła" — jest to określenie zupełnie jasne i wyraźne, ale długie; albo też zastosowanie określenia krótkiego, aczkolwiek mniej zrozumiałego „podwójna".

Rozstrzygnijcie jaknajszybciej, czytelnicy, sami nadsyłając do redakcji odpowiedzi.

S. E.

Zakończenie sezonu wioślarskiego w Bydgoszczy.

Na zakończenie bieżącego sezonu wioślarskiego odbyły się dwie imprezy sportowe, W niedzielę 20 września b. r. bieg dalekodystansowy Bydgoszcz-Brdyujście i z powrotem na przestrzeni 18 klm., a w niedzielę, dnia 27 b. m. z okazji zamknięcia sezonu regaty wewnętrzne na Brdzie.

W zawodach tych uczestniczyły gimnazjalne Kluby Wioślarskie z Bydgoszczy, Wąbrzeźnia i Chełmży.

Bieg dalekodystansowy zdromadził 10 łodzi 3 kategorji. Osobno startowały łodzie miejscowych klubów gimnazjalnych, klasycznego i humanistycznego. Wyniki biegów przedstawiają się następująco:

1. Czwórki wyścigowe — zwycięża osada pod sterem M. Dudkowskiego. Wioślarze: Figurski, Appelbaum, Płocki, Janik; czas 71 minuta 40 sek.
2. Czwórki klepkowe cedr. — zwycięża osada pod sterem B. Gacy. Wioślarze: Brzozowski , Szpingier, Żewicki, Perliński; czas 80 min. 13 sek.
3. Czwórki klepkowe dęb. — zwyc. osada pod sterem K. Figelka. Wioślarze: Wiśniewski, Tomaszewski, Kotlarek, Krauze; czas 80 minut 4 sek.
4. Czwórki klepkowe cedr. senj. — zwycięża osada Gimn. Hum. pod sterem J. Jacheckiego. Wioślarze: Lipiński, Kretowicz, Pasiński, Koszucki; czas 80 min. 53 sek.
5. Czwórki klepkowe cedr. — junj. — zwycięża osada Gimn. Klas. pod ster. W. Wieckiego. Wioślarze: Redlarski, Poniecki, Zeidler, Miklasz; czas 80 minut. — Najlepszy czas na łodziach klepkowych.

Regaty na Brdzie obejmowały 8 biegów. Organizacja zawodów była sprężysta. Publiczności około 2.000. Długość toru 1 800 metrów pod prąd. Start—Tartak Hurtowni Drzewa „Wisła", meta — przystań B.T.W.

Wyniki:

1. Dwójki klepkowe na cztery krótkie ze sternikiem — zwycięża osada pod sterem T. Koczorowskiego. Wioślarze:Appelbaum, Fethke; czas 6 min. 21,6 sek.
2. Czwórki klepkowe junjorów — zwycięża osada pod sterem A. Masojady. Wiośl.: Redlarski, Poniecki, Zeidler, Miklasz; czas 5 m. 58 sek.
3. Czwórki klepkowe dębowe — zwycięża osada pod ster. K. Figelka. Wioślarze: Tomaszewski, Grobelny,Wiśniewski Krauze; czas 5 m. 32 sek.
4. Czwórki klepkowe cedrowe — zwycięża osada Gimn. w Wąbrzeźnie pod sterem St. Brysea. Wioślarze: Wiwatowski, Padlewski, Czerwiński, Weltrowski; czas 6 min. 6,2 sek. Gimn. w Chełmży 3 łodzie za pierwszą.
5. Dwójki klepkowe na cztery krótkie ze stern. —zwycięża osada pod sterem B. Gulcza. Wioślarze: E. i K. Sokołowscy; czas 6 min. 58 sek.
6. Czwórki klepkowe cedrowe — zwycięża osada pod sterem A. Jasińskiego. Wioślarze: Bronikowski, Październy, Żewicki, Fethke; czas 5 m. 46,6 sek. (Nagroda RadcyB.Kasprowicza).
7. Czwórki klepkowe senjorów — zwycięża osada Gimn. Humanistycznego pod sterem J. Jacheckiego. Wioślarze, Lipiński, Kretowicz, Pasiński, Koszucki; czas 5 min. 41,4 sek.
8. Czwórki wyścigowe — zwycięża osada pod sterem M. Dudkowskiego. Wioślarze: Figurski, Kugler, Płocki, Janik; czas 5 min. 17,6 sek. Osada pod sterem F. Brzezińskiego ¼ łodzi za pierwszą.

Po ukończeniu biegów przy hymnie wioślarskim, odegranym przez orkiestrę 15 p. p. Generał Thomée ściągnął flagę z masztu, zamykając tem tegoroczny sezon wioślarski. Wieczorem odbyła się w Resursie Kupieckiej miła zabawa, podczas której wręczono zwycięzcom nagrody w postaci estetycznie wykonanych żetonów oraz licznych i życzliwie składanych gratulacji. .Z

REDAKTOR I WYDAWCA: *MIECZYSŁAW MAJCHER.*
Drukarnia Sukc. T Jankowskiego, Wspólna 54. Tel. 266-07.

Różne wiadomości.

Piłka wodna.

Doroczne spotkanie Anglja — Walja, rozegrane w Pennarth, zakończyło się zwycięstwem Anglji w stosunku 9:3.

Mistrzostwo Francji zdobyła drużyna Enfants de Neptune (Tourcoing), długoletni mistrz Francji bijąc w spotkaniu finał. Wyn. przeszłorocznego mistrza, Libellule z Paryża, w stosunku 5:1. W drużynie zwycięskiej grał znany pływak Padou.

Nemzeti (Budapeszt) — Hakoah (Wiedeń) 6:1. Spotkanie to, rozegrane podczas zawodów międzynarodowych Hakoahu, zakończyło się bardzo ładnym zwycięstwem węgrów.

Międzypaństwowe zawody Belgja — Francja, rozegrane w Brukseli, wygrali pewnie belgowie w stosunku 3:1.

Water-polo na Węgrzech. Węgrzy, którzy w piłce wodnej na Olipjadzie paryskiej zostali wyeliminowani w ćwierć-finale przez Belgów, w dość poważnym stosunku 7:2, mają stanowczo szczęście do tych cyfr: w ostatnim miesiącu pobili 7:2 reprezentację Francji i ostatnio reprezentację Belgji. Dwa te zwycięstwa nad drużynami krajów, które zdobyły dwa pierwsze miejsca na Olimpjadzie, stawiają dziś Węgry na pierwszem miejscu w świecie w tej gałęzi sprotu. Na Olimpjadzie, Węgry pobiły w pierwszej rundzie dotychczasowych wielokrotnych mistrzów olimpijskich Anglików 7:6 (po trzech przedłużeniach), jednak niezajęcie przez nich żadnego miejsca, wobec doskonałości olimpijskiego systemu rozgrywek nie było dziełem przypadku. Wyeliminowani przez Belgów, grali oni jeszcze o drugie miejsce, jednak ulegli tu zupełnie zdecydowanie Szwecji 4:1. Od tego czasu poczynili kolosalne postępy, a bodajże główną ich zaletą w porównaniu z Belgami i Francuzami stanowi szybkość. Nie są oni tak szybcy, jak Amerykanie, ale za to posiadają bez porównania lepszą techniką piłki i celowszą taktykę. Drużyna reprezentacyjna Węgier w dwuch ostatnich spotkaniach złożona była z graczy mistrzowskiego klubu F. T. C. i „III Kerylet T. V. E." („Trzeci obwód"), zdobywcy puharu Węgier.

W roku zeszłym mistrzostwo zdobył III Ker. T. V. E., bijąc F. T. C., który za to pocieszał się puharem, tym razem zaś stało się odwrotnie. F.T.C. pokonał III Ker. T.V. E. 2:1 w mistrzostwie, otrzymując od niego tyle samo w rozgrywkach o puhar.

12-ty match międzypaństwowy Francja — Belgja odbył się w początku października w „Bain Royal" w Bruksellі. Przyniósł on jeszcze jedno zwycięstwo belgijskiej siódemce w water-polo w stosunku 3 : 1. W obu drużynach występowało po 5 graczy olimpijskich. Francja uzyskuje jedną bramkę przez Desmettre'a, Belgja przez Dewina i Buschaerta. Druga część klasycznego już spotkania — sztafeta 4×200 m. przyniosła tym razem zwycięstwo Francji, której drużyna w składzie Tisson, Klein, Meddleton Padou uzyskała czas 10:25,6, podczas gdy Belgowie (Legros, Malissart, Van Schelle, Blitz) mieli 10:39,4. Najlepszy czas indywidualnie miał Padou (2 : 31,2) i Van Schelle, który z wynikiem 2:31,8 pobił o dwie sekundy rekord belgijski. Walka ostatecznie rozegrała się dopiero na ostatniej zmianie, gdzie Blitz nie był w stanie odrobić straconego terenu i dogonić znakomitego Padou.

Mistrzostwo Niemiec w water-polo zdobył słynny magdeburski „Hellas" bijąc w finale Mennheim 4 : 1.

Różne.

Holenderski Komitet Igrzysk Olimpijskich przystępuje już w roku bieżącym, po pokonaniu b. dużych trudności finansowych, do budowy stadjonu na Olimpjadę roku 1928 w Amsterdamie.

20 000 dolarów kosztował wyjazd tenisowej drużyny australijskiej do Ameryki na rozgrywki o puhar Davisa. Sumy takiej nie może wydatkować rok rocznie nawet ten bogaty Związek, jak australijski, to też postanowiono w 1926 w rozgrywkach udziału nie brać.

Doskonałym przykładem zrozumieniu zadań i znaczenia sportu jest uchwała parlamentu niemieckiego, mocą której asygnowano jednorazowo sumę 1.400.000 marek złotych na budowę boisk sportowych w całem państwie, przyczem trzeba dodać, że cały szereg miast posiada już boiska wybudowane własnemi funduszami.

W pierwszych dniach listopada r. b. rozpocznie się zorganizowany przez Yacht-Klub Polski

Kurs Wiedzy Żeglarskiej.

Program wykładów obejmuje: Praktyka morska, część I i II, Locja, Nawigacja, Astronomja, Metereologja, Sygnalizacja, Przepisy o ogniach i bezpieczeństwie na morzu, Roboty linowe i Prawo Morskie.

Wykłady prowadzić będą pp.: gen. **M. Zaruski, A. Aleksandrowicz, kom. H. Pistel, K. Rakusa-Suszczewski, Z. Grabowski i F. Rostkowski.**

Kurs obejmuje 64 godziny wykładowe po 4 godz. tygodniowo.

Kurs Wiedzy Żeglarskiej dostępny jest dla wszystkich. Opłaty od osób nienależących do Klubu wynosi 60 zł. za kurs, płatnych z góry w ratach miesięcznych (po 10 zł.). Członkowie Ligi Morskiej i Rzecznej, akademicy i uczniowie szkół średnich opłacają połowę należności.

Minimalny cenzus naukowy ukończone 5 klas szkoły średniej.

Zapisy przyjmuje Sekretarjat Klubu, Elektoralna 2, gmach Ministerstwa Przemysłu i Handlu, tel. 15-63, w godz 11—15 i 18—19.

Początek zapisów w dniu 2 listopada r. b.